

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

MIESIĘCZNIK



2

Rok VIII

WARSZAWA

1956 r.

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

TREŚĆ

	Str.
W przeddzień Zjazdu	25
Głosy w dyskusji przedjazdowej	27
Wielkie rocznice kulturalne w r. 1956	29
Wykorzystanie form artystycznych w pracy nad upowszechnie- niem czytelnictwa	33
Międzynarodowy Dzień Kobiet w twojej bibliotece	36
Pracujemy z książką w zespole	40
Turniej krajoznawczy dla młodych czytelników	43
Wśród książek	46
Z terenu	48
Kalendarz rolniczy	52

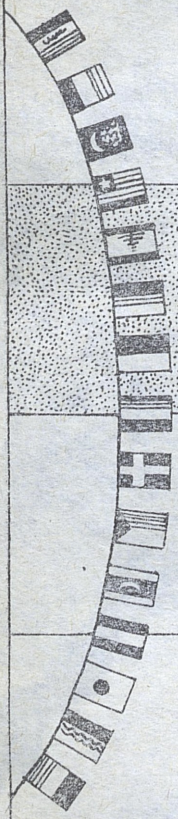
Redaguje: Komitet Redakcyjny

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

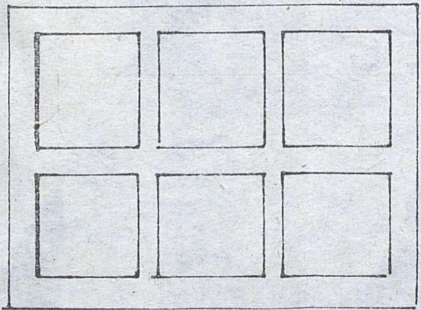
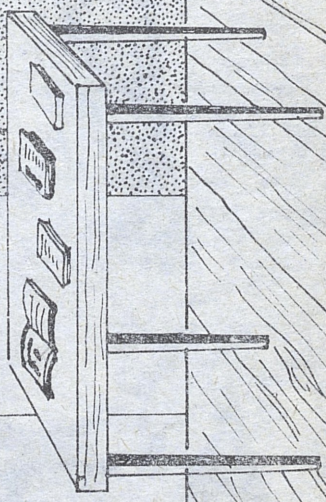
Adres redakcji i administracji: Warszawa, Koszykowa 26

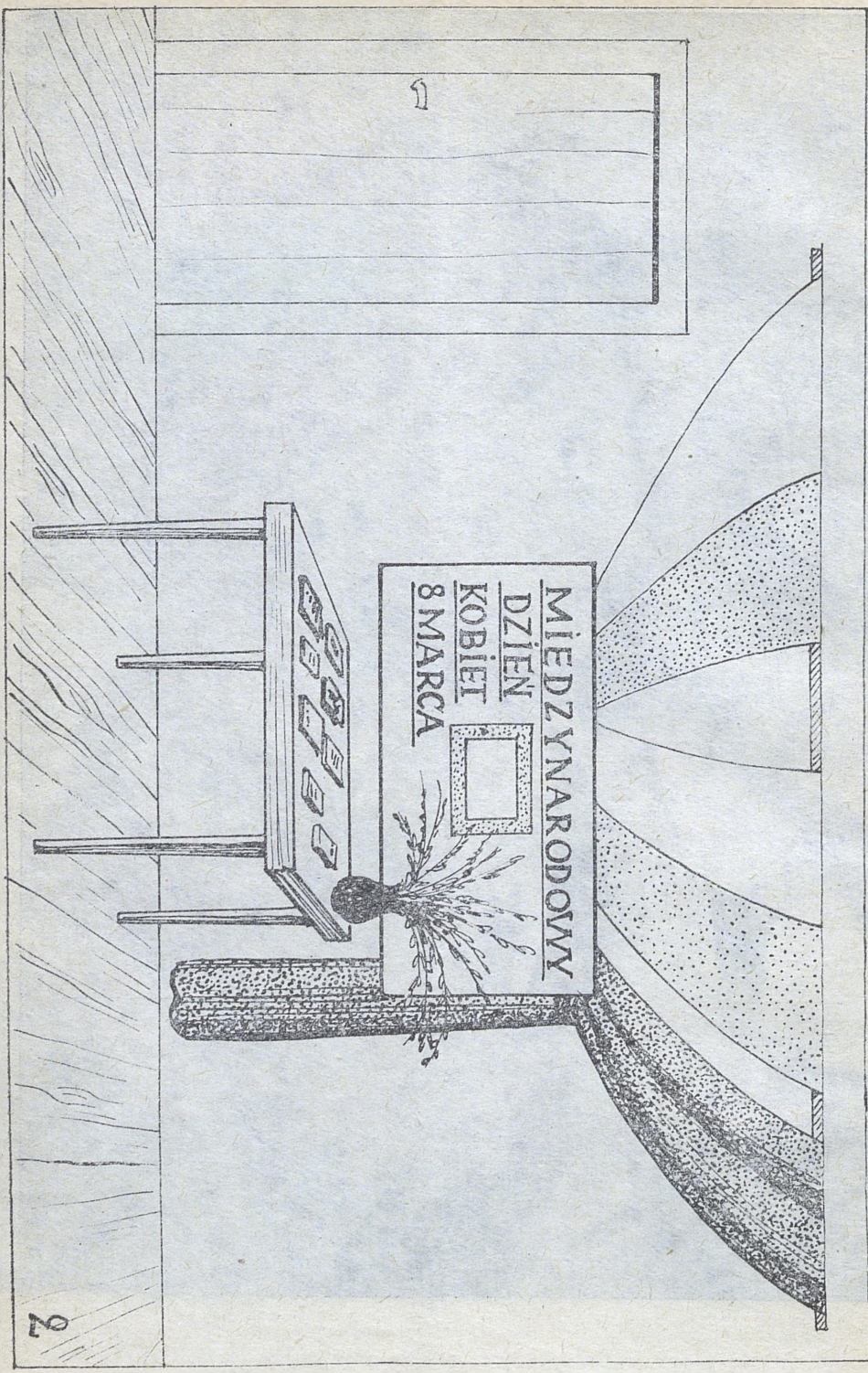
Konto: PKO I-9-120056

Nakład 10.000 egzemplarzy. Papier drukowy satynowany kl. V 70×100 cm. 65 g.
Objętość 1,75 ark. Cena zł 1,50. Druk ukończono w lutym 1956 r.



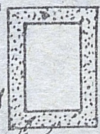
MIEDZYNARODOWY
DZIEŃ
KOBIEI
8 MARCA





1

MIĘDZYNARODOWY
DZIEŃ
Kobiet
8 MARCA



W PRZEDDZIEN ZJAZDU

Ogólnokrajowy Zjazd Bibliotekarzy, który odbędzie się za parę dni w Warszawie, zgromadzi pięciuset najaktywniejszych przedstawicieli naszego zawodu wybranych spośród tysiącznych rzesz pracowników bibliotecznych. Zjazd ma dokonać uczciwego rozrachunku dziesięciu lat pracy bibliotekarstwa Polski Ludowej, podsumować jego osiągnięcia, skrytykować błędy, zastanowić się nad drogami dalszego rozwoju.

Główny temat Zjazdu stanowią będą sprawy czytelnictwa, którego upowszechnienie jest głównym zadaniem bibliotekarzy, ostatecznym celem ich wszystkich prac i zabiegów. Idzie tu zarówno o czytelnictwo na wsi jak i w mieście, o czytelnictwo wśród chłopów i robotników, dzieci w wieku szkolnym i młodzieży uniwersyteckiej. Rozwój czytelnictwa, to nie tylko coraz szersze kręgi korzystających z bibliotek, to także coraz silniejsze zespolenie czytelnika z książką, coraz bardziej umiejętne jej wykorzystywanie dla pogłębienia swych wiadomości, lecz także i dla rozrywki. Pomyślny rozwój czytelnictwa zależy więc od wielu różnych czynników. Decydującą wśród nich rolę mają w równej mierze zasobność księgozbiorów i dobra organizacja pracy bibliotecznej.

Ubiegłe dziesięciolecie cechują wielkie osiągnięcia w obu tych dziedzinach. Zasobność księgozbiorów bibliotecznych urosła wielokrotnie, nie ma też dziś u nas tzw. „kątów zabitych deskami”, do których książka przed wojną w ogóle nie docierała. Dziś idzie nam już o to, by w s p ó ł c z e s n a książka polska była coraz bardziej potrzebna, wartościowa, coraz ciekawsza, coraz piękniejsza. Będziemy się tego domagać od pisarzy, od poetów, od popularyzatorów wiedzy. Będziemy się też domagać od naszych księgarzy, by nakłady książek były coraz większe, by dochodziły one do wszystkich zakątków kraju, by książki samym swym wyglądem budziły radość i zainteresowanie czytelników.

Dobra organizacja pracy bibliotecznej jest zagadnieniem bardzo złożonym. Tu nie wystarczy, by część bibliotek dobrze pracowała. Pracować dobrze muszą wszystkie biblioteki, bez względu na to do jakiej sieci należą. Mimo zróżnicowanych form pracy wszystkie one mają to samo ostateczne zadanie: podniesienie kultury społeczeństwa. Walczą o to biblioteki powszechne, społeczne, szkolne, fachowe, biblioteki szkół wyższych i biblioteki naukowe. Trudno też sobie wyobrazić, by wszystkie te sieci mogły na dłuższą metę żyć w dotychczasowej izolacji, jeśli dążą do tego samego celu. Bibliotekarstwo polskie będzie się zatem domagać scentralizowania polityki bibliotecznej kraju w rękach specjalnie powołanego organu administracji państwowej. Niechże powstanie komórka, która — uzgadniając szereg spraw wspólnych wszystkim bibliotekom — nie dopuści do marnotrawstwa sił i środków w pracy bibliotek.

Do takich spraw wspólnych należy m. in. właściwie przygotowanie kadr bibliotekarzy. Muszą oni mieć możliwość zdobywania lub uzupełniania swych kwalifikacji zawodowych. Trzeba poddać rewizji dotychczasowe metody i programy kursów doształcających, trzeba rozbudować sieć liceów bibliotekarskich, zorganizować w różnych szkołach wyższych bibliotekarską specjalizację. Wykwalifikowani bibliotekarze nie tylko potrafią lepiej pełnić swe zadania, ale też zdobędą dla tych zadań większe zrozumienie w społeczeństwie i większy niż dotąd szacunek. Mamy niepłonną nadzieję, że pociągnie to za sobą także większe zrozumienie dla spraw bibliotecznych ze strony terenowych rad narodowych, a tego przede wszystkim domagać się musimy.

Sprawą niemniej ważną są lokale bibliotek. Od ich estetyki i wygody tak wiele w pracy z czytelnikiem zależy, a wiemy jak nieraz lokal biblioteczny wygląda w praktyce. Żądać będziemy bardziej troskliwej opieki nad lokalami i urządzeniami bibliotek. Żądać będziemy rozwoju wydawnictw z zakresu informacji bibliograficznej, wydawnictw z zakresu metodyki bibliotecznej.

Oto kilka kluczowych problemów, którymi zajmie się wkrótce Ogólnokrajowy Zjazd Bibliotekarzy, pierwszy w Polsce Ludowej zjazd bibliotekarski tego typu. Nie możemy dopuścić, by jego obrady rozplynęły się w atmosferze samozadowolenia i wielosłownych deklaracji.

Bibliotekarze polscy w czasie dyskusji przedzjazdowych sformułowali wyraźnie swe postulaty i będą wytrwale walczyć o ich realizację. Uchwały Zjazdu, powzięte po dojrzałym namyśle, staną się ważnym, gospodarskim głosem ludzi, którzy głęboko pojmują swe wspiane, ale i trudne zadanie: wychowania nowego, światłego, aktywnego społeczeństwa.

A. Narwoysz
(Koszalin)

BIBLIOTEKARZ — WYCHOWAWCA I SPOŁECZNIK

Często dają się słyszeć utyskiwania bibliotekarzy, że społeczeństwo ich niedocenia i nie zdaje sobie sprawy jak trudna i skomplikowana jest ich praca. Pokutuje bowiem dotąd jeszcze w wielu środowiskach przekonanie, że pracownik biblioteczny to taki pan (a przeważnie pani), który spokojnie siedzi sobie za ladą czy biurkiem, ma dużo wolnego czasu i stałą okazję do czytania co tylko dusza zapagnie.

Ci którzy tak twierdzą, nie zdają sobie oczywiście sprawy z tego zasadniczego, wręcz — rzecz można — rewolucyjnego przełomu, jaki nastąpił w bibliotekarstwie i w całym systemie usług w tej dziedzinie. Ale zapytajmy samokrytycznie: czy winy za taki stan rzeczy nie ponoszą sami bibliotekarze? A przede wszystkim ci, których styl pracy i stosunek do czytelników niewiele się różni od tego, kiedy to cała praca z czytelnikiem polegała na czynnościach manipulacyjnych, streszczających się w trzech słowach: „przyjąć — wydać — zapisać”.

Nie wszyscy bibliotekarze jeszcze widzą siebie w roli wychowawców i aktywnych twórców kultury współczesnej i kultury dnia jutrzejszego, nie przemawia do nich pełnym głosem hasło: „wyjść na spotkanie czytelnika”, nie widzą oni pełnych możliwości w realizowaniu tego hasła.

Poradnictwo, kierowanie czytelnictwem, właściwy dobór lektury, praca z indywidualnym czytelnikiem, troska o stopniowe rozszerzanie jego horyzontów umysłowych i wzbogacenie skali zainteresowań — wszystko to wymaga od dzisiejszego bibliotekarza daleko idącego „przystawienia” pracy na inne tory, wymaga również odczytania, śledzenia za ruchem wydawniczym, posługiwania się bibliografiami i informatorami. Czytelnik nie może być jedynie numerem w kartotece: bibliotekarz ma widzieć w nim przede wszystkim żywego człowieka, którego potrzeby intelektualne i kulturalne winien zaspokajać.

Chodzi tutaj zarówno o nowego czytelnika, chłopca czy robotnika, który nie wie jeszcze po jaką książkę sięgnąć, jak i o tzw. „inteligenta” nieufnie ustosunkowanego do książki współczesnej.

Poruszony tu problem stosunku opinii społecznej do pracy bibliotekarza znalazł swój wyraz w Tezach na Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy 1956. „Brak określenia kwalifikacji bibliotekarskich — czytamy w Tezach — niezbędnych do pracy w bibliotekach, dopuszcza do bibliotekarstwa ludzi kompletnie do pracy nieprzygotowanych i niewy-

kwalifikowanych. Obniża to poziom pracy bibliotek, a w opinii społecznej stwarza niepotrzebną wątpliwość co do znaczenia bibliotek i często lekceważący stosunek do bibliotekarstwa. Bibliotekarze nie potrafili wyrobić w społeczeństwie odpowiedniej postawy w stosunku do roli i znaczenia bibliotek w podnoszeniu życia narodu”.

Z całości tych uwag wynika chyba jasno wniosek, że podniesienie autorytetu bibliotekarza jako pracownika kultury znajduje się w prostym stosunku do jego przygotowania zawodowego, wykształcenia ogólnego, jego uspołecznienia, jego „etosu” bibliotekarskiego, który jest tak bardzo obcy wszelkiej skostniałej rutynie, wszelkiemu formalizmowi i biurokratycznemu „urzędowaniu”.

A oto jak może wyglądać praca bibliotekarza świadomego swej roli wychowawcy i społecznika na przykładzie Filii nr 5 Miejskiej B-ki Publicznej w Bydgoszczy, liczącej w roku 1953 — 3326 woluminów, 2038 czytelników i obsługiwanej przez jednego pracownika. Działalność tej placówki w dziedzinie krzewienia zamięłowania do książki i propagandy czytelnictwa dałaby się ująć w następujące pozycje:

1) bibliotekarka zorganizowała aktyw czytelnicy, który pomaga jej w czynnościach manipulacyjnych, propagandzie książki i ściąganiu książek od zalegających czytelników.

2) 14 księgonoszy spośród członków aktywu obsługiwało teren i docierało do najbardziej biernych i opornych czytelników.

3) Zorganizowano 6 ogniw wypożyczania sąsiedzkiego.

4) W dniach „Oświaty, Książki i Prasy” i 1-go Maja bibliotekarka urządziła cieszącą się wielkim powodzeniem stoiska uliczne.

5) Bibliotekarka brała udział w zbiorowych wyjazdach propagandowych do podmiejskich miejscowości celem werbowania wśród tamtejszej ludności robotniczej czytelników dla punktu bibliotecznego.

6) Organizowała „wycieczki aktywu do pobliskiego PGR-u w celu zapoznania miejscowych robotników rolnych z literaturą fachową z zakresu rolnictwa i cenniejszymi utworami współczesnych pisarzy polskich i radzieckich.

7) Do zakładów pracy znajdujących się na terenie obsługiwanym przez bibliotekę wysyłane były „trójki” biblioteczne celem zapoznania pracowników z nowymi pozycjami z dziedziny literatury fachowej, popularnonaukowej i beletrystyki.

8) Każda ważniejsza rocznica, obchód czy wydarzenie o charakterze politycznym, gospodarczym bądź kulturalnym znajdowały swój oddźwięk i wyraz w życiu biblioteki w postaci referatu czy pogadanki połączonych z odczytaniem lub recytacją fragmentów literackich, albo przynajmniej w postaci okolicznościowej dekoracji wnętrza i okien oraz wystawki aktualnych książek.

9) Jedną z form pracy z czytelnikiem, wymagającej od bibliotekarza solidnej znajomości literatury współczesnej, były systematyczne i zaplanowane zebrania dyskusyjne nad książkami z członkami aktywu.

10) Poza tym bibliotekarka poświęciła sporo czasu na udzielanie informacji o posiadanych lub nowonabytych książkach, rejestrowała ciekawsze wypowiedzi czytelników o przeczytanych przez nich książkach, ulubionych tematach i autorach (były to elementy prób badania czytelnictwa), udzielała rad w sprawie wyboru lektury i uczyła praktycznie posługiwać się katalogami.

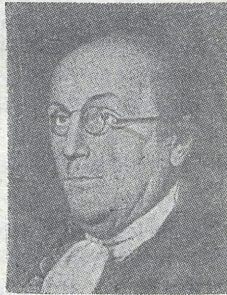
Na przykładzie wyżej opisanej placówki i jej działalności widać wyraźnie na czym polegają funkcje i zadania biblioteki w Polsce Ludowej. Nie ogranicza się ona — jak bywało kiedyś — do mechanicznego odbierania i wydawania książek jak towaru w sklepie. Biblioteka stanowi teraz żywy, pulsujący organizm sprzężony z całym nurtem życia społeczno-kulturalnego w otaczającym ją środowisku.

Bibliotekarz nie jest tylko wykonawcą zmechanizowanych długoletnią rutyną czynności, ani owym przysłowiowym „molem książkowym”. Jest on aktywnym budowniczym nowej socjalistycznej kultury przy pomocy tak potężnego narzędzia jakim jest książka. Dotrzeć do czytelnika, wskazać mu jaką pomoc może znaleźć w niej dla swojej pracy zawodowej i w osiągnięciu najwyższych szczebli awansu społecznego, wytrącić z jego rąk książkę złą i bezwartościową, nauczyć go krytycznie i wnikliwie ustosunkować się do przeczytanej książki, która mu w sposób właściwy i zgodny z prawdą naświetli ważne i palące problemy dnia dzisiejszego — oto jakie zadania stoją przed bibliotekarzem w Polsce dzisiejszej.

WIELKIE ROCZNICE KULTURALNE W ROKU 1956



Rembrandt



B. Franklin



W. A. Mozart



Piotr Curie

Obok rocznic związanych z życiem wielkich przedstawicieli literatury pięknej (patrz: Poradnik Bibliotekarza Nr 1/56), obchodzić będziemy w tym roku również pięć rocznic urodzin lub zgonu genialnych artystów i wybitnych uczonych. Biuro Światowej Rady Pokoju zaleciło poświęcenie w r. 1956 szczególniejszej uwagi osobom Toyo Ody, Rembrandta, Franklina, Mozarta i Piotra Curie. Postacie te reprezentują kontynenty Azji, Europy i Ameryki, pięć różnych narodowości i zupełnie różne okresy rozwoju talentu i myśli ludzkiej.

Przedstawicielem ludów Azji jest znakomity malarz japońskiego średniowiecza TOYO ODA, znany również swoim rodakom pod nazwiskiem Sesshū (czytaj: Seszju) urodzony w roku 1420 — zmarł około r. 1506, tj. 450 lat temu. W dobie rozkwitu sztuki japońskiej pod wpływem Chin zdobył sobie sławę jako malarz ludzi, ptaków, kwiatów a przede wszystkim krajobrazów. Pracował dłuższy czas na dworze

cesarza chińskiego i tam wykonał swe najwspanialsze obrazy, m. in. widok góry Fuji (Fudzi), zachowany do naszych czasów. Toyo Oda malował tuszem, przeważnie w odcieniach czarno-białych i brązowych. Był twórcą własnego stylu w malarstwie japońskim, a wzorom chińskim z których korzystał umiał nadać piętno oryginalności. W naszej literaturze popularnej brak jest opracowań dotyczących jego życia i twórczości. Zainteresowani musieliby sięgnąć do dzieł treści specjalnej, przede wszystkim do naukowych opracowań historii sztuki Dalekiego Wschodu.

Dobrze znane jest w Polsce nazwisko innego wielkiego malarza, którego 350-lecie urodzin przypada za kilka miesięcy. REMBRANDT Harmensz van Rijn, światowej sławy malarz i grafik holenderski epoki baroku, należy do najpotężniejszych indywidualności artystycznych wszystkich czasów. Urodzony 15 lipca 1606 r. w Lejdzie, jako syn młynarza (zmarł 4 października 1669 w Amsterdamie), pozostawił po sobie około 700 znakomych obrazów, 300 medaliotypów, 1600 rycin. Malował portrety (w tym około 100 autoportretów), sceny obyczajowe, historyczne, mitologiczne, biblijne i krajobrazy. W twórczości Rembrandta uderzają kapitalne kontrasty światła i cieni, przy pomocy których artysta osiąga w doskonałym stopniu wrażenie uduchowienia twarzy przedstawianych postaci. Historycy sztuki twierdzą o Rembrandcie, że potrafił swej ojczyźnie, Holandii „dać ten splendor, który miała Grecja i Rzym”. Mimo to za życia doświadczył zmienności kolei losu i po okresie dobrobytu materialnego, mając lat 50, stracił na licytacji dom i zbiory sztuki. Najwybitniejsze obrazy Rembrandta to: *Lichwiarze* (1627), *Święta Rodzina* (1631), *Lekcja anatomii* (1632), *Portret Saskii* (1634), *Autoportret z Saskią* (1635), *Straż nocna* (1641), *Zuzanna i starcy* (1647), *Chrystus w Emaus* (1648), *Józef i Putyfara* (1655), *Sukiennicy* (1661), akwaforty *Trzy krzyże*, *Jezus uzdrawiający chorych*.

Życiu i twórczości Rembrandta poświęcono olbrzymią literaturę w wielu językach. W Polsce po wojnie wystawiano w niektórych teatrach sztukę pt. *Powrót syna marnotrawnego* Romana Brandstaettera, osnutą na tle życia artysty. W bieżącym roku zapowiedziane jest wydanie książkowe tej sztuki. Z łatwiej dostępnych źródeł naukowych można polecić *Historię sztuki* Piotra Lavedana (wyd. Wrocław 1954, Zakł. im. Ossolińskich), gdzie znajdziemy rozdział traktujący o Rembrandcie. W naszych zbiorach znajduje się pejzaż Rembrandta z *Miłosiernym Samarytaninem* (w Muzeum Narodowym w Krakowie), *Portret Maertena Day* (w Muzeum Narodowym w Warszawie) i przypisany Rembrandtowi wczesny autoportret.

Warto wiedzieć, że w styczniu br. otwarto w Sztokholmie międzynarodową wystawę obrazów Rembrandta, na której zebrano kilkaset dzieł artysty wypożyczonych z różnych muzeów i galerii sztuki w wielu krajach.

W marcu br. przewidywane jest urządzenie wystawy obrazów Rembrandta w Warszawie.

W styczniu br. minęła już 250 rocznica urodzin Beniamina Franklina. FRANKLIN (czytaj: Frenklin) znany jest w Polsce szerzej przede wszystkim jako uczonego badacz teorii elektryczności i wynalazca pio-

runochronu. Był on jednak również mężem stanu, działaczem społecznym, filozofem, utalentowanym pisarzem i należy do najciekawszych postaci jakie wydała Ameryka Północna w ciągu ostatniego dwóchsetlecia swej historii. Syn mydlarza i producenta świec, Benjamin Franklin, urodził się w Bostonie w 1706 r. Zmarł w Filadelfii w roku 1790. W dwunastym roku życia zaczął pracować jako uczeń w drukarni, w czternastym napisał pierwsze artykuły do gazet. Mając lat siedemnaście usamodzielniał się i zamieszkał w Filadelfii, jednym z największych miast ówczesnych kolonii brytyjskich na kontynencie amerykańskim. Młodo również rozpoczął działalność społeczną i prace badawczo-naukowe. Ten genialny samouk w dziedzinie fizyki dokonuje odkryć na miarę światową a jednocześnie znajduje czas na pracę wydawniczo-drukarską, publicystyczną, oświatową. W roku 1731 założył wypożyczalnię książek w Filadelfii, pierwszą w ogóle w Ameryce Północnej czyli słusznie uważany być może za ojca bibliotekarstwa amerykańskiego. Zdobywszy zaufanie swych rodaków Franklin reprezentuje potem interesy amerykańskie w Anglii. Zajmuje tam stanowisko nieugięte i nieustraszone, a po wybuchu wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych należy do historycznego grona działaczy, którzy jako członkowie kongresu powszechnego w Filadelfii podpisali dnia 4 lipca 1776 r., więc równo 180 lat temu, Deklarację Niepodległości Stanów Zjednoczonych, będącą wyrazem postępowych na owe czasy idei filozoficznych i politycznych. W trakcie wojny między metropolią angielską a młodą republiką, w której wśród ochotników europejskich brali udział Kościuszko i Pułaski, Franklin przyczynia się w walnie do powodzenia sprawy uzyskując jako pierwszy poseł Stanów Zjednoczonych we Francji pomoc w walce z Anglią.

Brak jest niestety nowszych książek o Franklinie w języku polskim. Zainteresowani sięgnąć mogą do zbiorów większych bibliotek, gdzie znajdują się *Życie i pisma B. Franklina* (wyd. w 2 tomach, W-wa 1827) lub jego *Pamiętniki* (wyd. W-wa 1871).

Dwóchsetlecie urodzin genialnego kompozytora austriackiego WOLFGANGA AMADEUSZA MOZARTA (ur. w Salzburgu 27 stycznia 1756 r., zmarł w Wiedniu 7 grudnia 1791 r.) należy do tych rocznic, które spotykają się ze szczególnie żywym oddźwiękiem w świecie, wobec powszechnego zainteresowania twórczością muzyczną tego niezwykłego artysty. Syn muzyka i kompozytora, zaczął sam grać i komponować już jako dziecko pięcioletnie, a w szóstym roku życia odbył pierwszą podróż artystyczną po Europie. Występował w Monachium, Augsburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, a wkrótce potem w Paryżu, Holandii i Szwajcarii. Geniusz dziecka budził szczerzy podziw znawców sztuki i sensację wśród arystokratycznych snobów w całej Europie. Pierwszy koncert fortepianowy napisał Mozart mając 5 lat, mając 12 lat skomponował pierwszą operę. Całe życie tworzył z oszałamiającą szybkością i niezwykłą wielostronnością, pracując niejednokrotnie nad kilkunastoma utworami na raz. W latach dziecińczych i młodzieńczych korzystał artysta z poparcia materialnego różnych mecenasów i protektorów duchownych i świeckich. Mając lat 24 usamodzielniał się jednak całkowicie i odtąd nierzadko cierpiał niedostatek, a nawet nędzę. Umarł w 36 roku życia właściwie zupełnie zapomniany. Po śmierci zaś

postawiono mu pomniki w rodzinnym Salzburgu, Wiedniu, Weimarze i zaliczono go słusznie w poczet najwybitniejszych kompozytorów świata.

Muzyka była dla Mozarta naturalnym wyrazem uczuć i myśli. Pozostawił po sobie genialne dzieła ze wszystkich niemal jej dziedzin. Jego dorobek życiowy obejmuje bowiem 19 mszy, 47 drobniejszych utworów kościelnych, 24 opery, 51 symfonii, 55 koncertów, 71 arii z towarzyszeniem orkiestry, 35 kwartetów, 76 większych utworów fortepianowych, 10 kwintetów, 27 koncertów na fortepian i orkiestrę. Koncerty Mozarta cechuje bogactwo środków wyrazu, oryginalność ujęcia, znakomita harmonia treści i formy. Do najwybitniejszych dzieł tego kompozytora należą jednak chyba opery. Opierając się głównie o cechy szkół włoskiej Mozart zespolił w swojej twórczości ważniejsze rysy różnych stylów narodowych i przygotował grunt pod rozwój opery romantycznej. Do najbardziej znanych u nas oper Mozarta należą: *Urowadzenie z seraju*, *Don Juan*, *Czarodziejski flet* i *Wesele Figara*. W związku z uroczystościami Roku Mozartowskiego, które odbywać się będą w ciągu najbliższych miesięcy, przewidziane jest u nas wykonanie licznych utworów artysty w programach Filharmonii w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Stalinogrodzie, Łodzi, Szczecinie i Lublinie oraz orkiestr symfonicznych we Wrocławiu, Opolu, Białymstoku, Olsztynie, Kielcach, Rzeszowie i Częstochowie. Opery Mozarta zaś wystawi w roku 1956 Opera Warszawska, Poznańska, Śląska i Bałtycka. Ponadto zorganizowany będzie międzyszkolny konkurs mozartowski, który obejmie wyższe i średnie szkoły muzyczne w całym kraju.

Z dostępniejszych wydawnictw polskich o Mozarcie przydatna być może książka Stefana Jarocińskiego *Wolfgang Amadeusz Mozart* (wyd. w Krakowie 1954, Państwowe Wydawnictwo Muzyczne, w serii „Małe monografie muzyczne”). W najbliższych tygodniach ukazać się ma ponadto broszura H. Feichta *Mozart w Polsce w XVIII i XIX wieku*.

Dnia 19 kwietnia br. przypada 50 rocznica śmierci PIOTRA CURIE (ur. 15 maja 1859). Piotr Curie, mąż naszej wielkiej uczzonej Marii Skłodowskiej-Curie, odkrył wspólnie z nią w roku 1898 pierwiastki promieniotwórcze rad i polon. W roku 1903 małżeństwo Curie otrzymało międzynarodową nagrodę Nobla w dziedzinie chemii. Piotr Curie, jeden z najwybitniejszych fizyków w XX wieku, był ojcem Ireny Joliot-Curie. Ciekawe wiadomości o życiu i pracach tego uczonego znaleźć można w książce jednej z jego córek, Ewy Curie *Maria Curie* (wydanej po wojnie kilkakrotnie) lub w popularnej książeczce A. Dorabialskiej *Maria Skłodowska-Curie i Piotr Curie. Zarys życia i pracy na tle elementarnego wykładu nauki o promieniotwórczości*. (Wyd. 2, W-wa 1948, „Wiedza”. Biblioteczka popularnonaukowa „Wiedzy”. Seria przyrodnicza. Nr 12). Poza tym w wydawnictwie zbiorowym *Maria Skłodowska-Curie o swoim życiu i pracy* (wyd. W-wa 1935, Towarzystwo Instytutu Radowego im. Marii Skłodowskiej-Curie) znajduje się wzruszający i pięknie napisany życiorys jej męża. Ta książka dostępna jest jednak tylko w większych bibliotekach.

WYKORZYSTANIE FORM ARTYSTYCZNYCH W PRACY NAD UPOWSZECHNIENIEM CZYTELNICTWA

Fakt, że w ostatnim ogólnopolskim konkursie recytatorskim w r. 1955 bibliotekarka Maria Noga nie tylko brała udział, ale zdobyła jedną z pierwszych nagród (trzecią), nie dowodzi iż ogół bibliotekarzy odznacza się dużymi zainteresowaniami artystycznymi, a zagadnienia sztuki są mu szczególnie bliskie i znane.

Inny natomiast fakt, występujący już po konkursie, a mianowicie liczne wypowiedzi osób bezpośrednio z nim związanych, zasługuje na zainteresowanie bibliotekarzy. We wszystkich tych wypowiedziach bowiem przewijała się myśl zasadnicza, że *recytacja* to jedna z doskonałych form upowszechnienia książki i czytelnictwa.

Między innymi podawano taki przykład: 13-letnia córka jednego ze znanych aktorów czuła się bardzo nieszczęśliwa gdy musiała czytać „Pana Tadeusza” jako lekturę szkolną. Dąsała się i buntowała: — takie nudziarstwo! Ojciec który słyszał tę jej wypowiedź zaczął czytać „Pana Tadeusza” głośno. Mała słuchała zdumiona i zaskoczona. Nie pozwalała mu przerwać czytania. Od tego czasu stała się wielką entuzjastką poematu. Żywe słowo trafiło do młodej wyobraźni.

Podobnie ma się rzecz z wieloma innymi czytelnikami, szczególnie zaś z tymi którzy mają pewne trudności w posługiwaniu się słowem drukowanym.

W konkursie recytatorskim wzięło udział około 60 tysięcy osób. Każda z nich recytowała dwa utwory. A więc w ciągu kilku zaledwie miesięcy opracowano 120 tysięcy wierszy i urywków prozy. A ile przy tym przeczytano? Przecież recytujący musieli dokonać wyboru utworów, które im najbardziej odpowiadały.

Jaki stąd wniosek dla bibliotekarzy? Przede wszystkim aby skorzystali z tego dorobku w pracy nad upowszechnieniem czytelnictwa. Wśród 60 tysięcy uczestników konkursu jest znaczna liczba recytatorów - amatorów i młodzieży szkolnej. Wszyscy oni niezawodnie korzystają z jakichś bibliotek. Czy każdy bibliotekarz wie, który z jego czytelników brał udział w konkursie recytatorskim i czy próbował zainteresować go bliższą współpracą z biblioteką, szczególnie w zakresie organizowania imprez literackich i głośnego czytania książek w środowiskach mało wyrobionych?

Ta sprawa wiąże się z zagadnieniem żywszego niż dotychczas zainteresowania się bibliotekarzy *pracami amatorskich zespołów artystycznych*.

W czym to zainteresowanie może się wyrażać i dlaczego ma obowiązywać właśnie bibliotekarzy? Dlatego, że praca tych zespołów — zwłaszcza teatralnych — jest między innymi sposobem upowszechnienia słowa pisanego: dramatu. Do zespołów teatralnych zgłaszają się niejednokrotnie ludzie, którzy wcale nie czytają lub czytają słabo. Udział w zespole teatralnym i praca nad sztuką zmusza ich do myślenia, analizowania tekstu, poszukiwania myśli przewodniej utworu. A więc jest jakby szkołą dobrego czytania. I nie tylko to. Wykonawca tej czy innej roli uczy się nie tylko rozumieć treść sztuki, ale stara się podawać ją słuchaczom w ten sposób, aby była dla nich zrozumiała, by wzruszała lub bawiła. Za jego pośrednictwem żywe słowo dociera łat-

wiej niż słowo pisane, wywołuje mocniejsze wzruszenia, zapada głębiej i bardziej zbliża do utworu i autora.

Takie rezultaty daje jednak tylko praca tych zespołów, które traktują swoją działalność jako swoistą formę dokształcania, wzbogacania zasobu wiadomości przez szczegółową analizę utworu i obszerną lekturę pomocniczą. Uczestnicy takich zespołów stają się zapalonymi czytelnikami, znajdują drogę do biblioteki, często nawet do wielu bibliotek.

Tak na przykład członkowie młodzieżowego zespołu teatralnego przy zakładach włókienniczych w Bielawie — od wielu lat zdobywcy pierwszych nagród w ogólnopolskich konkursach teatralnych — zapalili się do odtworzenia na scenie swego teatru „Tkaczy” Hauptmanna, których treść związana jest z życiem i walką tamtejszego ludu (rzecz bowiem dzieje się na Śląsku i akcja rozgrywa się właśnie w Bielawie i okolicy). Instruktor zespołu, Teodor Mierzeja, na próżno poszukiwał w bibliotekach teatralnych i uniwersyteckich polskiego egzemplarza „Tkaczy”. Gdy podzielił się tą trudnością z członkami zespołu wszyscy rozpoczęli gorączkowe poszukiwania w bibliotekach wielu miast, do których jeździli służbowo. Aż wreszcie jeden z nich, Jurek Krajewski, znalazł polski egzemplarz „Tkaczy” drukowany w roku 1906... w bibliotece miejskiej w Bielawie. Stanowił on dar miejscowego autochtona. Gdyby kontakt zespołu z miejscową biblioteką i bibliotekarką był większy, nie trzeba by było szukać egzemplarza „Tkaczy” po całej Polsce.

Nie wszystkie jednak zespoły teatralne, szczególnie w mniejszych ośrodkach miejskich i na wsi, mają dobrego, fachowego instruktora teatralnego, który umie ich członkom dobrać i zalecić odpowiednią lekturę. Jest jeszcze wiele małych, nowych zespołów, które prowadzą przygodni amatorzy. Oni sami często nie wiedzą nawet jak należy przeprowadzać analizę tekstu. Te zespoły bardziej niż jakiegokolwiek inne potrzebują pomocy bibliotekarzy.

No, dobrze — pomyśli może ktoś czytając te słowa — ale przecież bibliotekarze najczęściej też nie wiedzą jak powinien pracować zespół teatralny i chyba nie muszą wiedzieć. Oczywiście, nikt tego od nich nie wymaga. Ale innej rzeczy mają prawo żądać od bibliotekarzy członkowie zespołów artystycznych, a mianowicie — wskazania takich książek, broszur, artykułów, które omawiają sprawy organizacji i zasady pracy zespołów artystycznych. Czy to będą opracowania dotyczące techniki sceny jak np. Stanisław Michał Wiktor: *Technika sceny świetlicowej*, Ministerstwo Kultury i Sztuki, CDTL lub *Poradnik techniczny dla teatrów świetlicowych*, W-wa 1955 r., Wydawnictwo Związkowe CRZZ czy prace omawiające zasady organizacji zespołów artystycznych jak: *Amatorski zespół taneczny*, W-wa 1955 r., Wyd. Związkowe CRZZ; G. Guriew, M. Fomina: *Amatorski zespół teatralny*, W-wa 1955, Wyd. Związ. CRZZ, czy wreszcie materiały omawiające na przykładach jak należy opracowywać imprezy artystyczne, przeprowadzać analizę utworów scenicznych i wierszy, np.: *Opracowanie uwag reżyserskich do sztuki „Dziewczyna z północy” Paustowskiego*, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Ośrodek Instrukcyjno Metodyczny (egzemplarze powielone z cyklu „Z doświadczeń teatru amatorskiego”); tego samego typu wydawnictwo: Gisges *Zielone gałęzie* lub wkładki do numerów 9 i 10 „Pracy świetlicowej” pod tytułem *Czytamy w świetlicy poezje Adama Mickiewicza, Adam Mickiewicz — Wieczór literacki*, W-wa

1955 Biblioteczka Świetlicowa „Czytelnika“, ponadto utwory sceniczne wydawane przez Biblioteczkę Świetlicową „Czytelnika“, zawierające dokładne uwagi reżyserskie i inscenizacyjne, ułatwiające pracę mniej wyrobionym instruktorom teatralnym. Do najciekawszych zaliczyć można opracowanie *Powracającej fali* Prusa w adaptacji K. Wroczyńskiego, a z rzeczy które się ukażą w roku 1956 komedię Krapiwy *Kto się śmieje ostatni*, Drdy *Igraszki z diabłem* w opracowaniu J. Grudy oraz Ewana Maccolla *Pociąg można zatrzymać* w opracowaniu i z uwagami inscenizacyjnymi L. René.

O wszystkich tego typu materiałach winien bibliotekarz wiedzieć i umieć podsunąć je zespołowi teatralnemu, szczególnie temu nowemu, który niejednokrotnie boryka się z wieloma trudnościami. Ba, w mało wyrobionych środowiskach nie kto inny a właśnie bibliotekarz może być inicjatorem i organizatorem takich zespołów.

Młodzież liceum kulturalno-oświatowego w Rożnicy (woj. kieleckie) przez wprowadzenie do pracy organizowanych przez siebie w okolicznych wsiach zespołów czytelniczych elementu artystycznego w postaci inscenizacji urywków prozy, bajek, gier inscenizowanych (np. konkursu inscenizacji tytułów książek, gry w „wielkich ludzi“ itp.), potrafiła uzyskać bardzo dobre wyniki i zachęcić do czytania nawet tych, którzy nie mieli najmniejszego zamiaru brać książki do ręki. Okazało się przy tym, że czytelnicy sami podsuwali coraz to nowe formy pracy artystycznej, jak śpiew do słów znanych poetów, ilustrację muzyczną itp. W wielu zespołach czytelniczych praca ta doprowadziła do wyodrębnienia spośród uczestników grupy osób, które następnie zajęły się poważnie przygotowaniem większych utworów teatralnych.

Ale nie można wymagać od bibliotekarzy aby posiadali zamiłowanie i zdolności artystyczne oraz przygotowanie do prowadzenia zespołów teatralnych. Toteż bibliotekarz wcale nie musi być sam kierownikiem takiego zespołu. Jego rola może się sprowadzać do propagowania i inicjowania tego rodzaju prac, do kontaktów z dobrymi zespołami artystycznymi działającymi na innym terenie.

Nawet bibliotekarz gromadzki przez to, że ma kontakt z miastem powiatowym i biblioteką miejską może być inspiratorem opieki wyżej zorganizowanych zespołów robotniczych nad zespołami wiejskimi. Tym bardziej, że stosowana ostatnio forma wspólnych seminariów bibliotekarzy związkowych i bibliotekarzy sieci państwowej ułatwia porozumiewanie się obu środowisk — robotniczego i wiejskiego — właśnie poprzez biblioteki.

Każdy teatr zawodowy ma swego kierownika literackiego. Każdy zespół teatralny powinien mieć swojego bibliotekarza, który nie tylko spełniałby rolę kierownika literackiego starającego się o odpowiednie materiały pomocnicze i lekturę, ale i inspirował podejmowanie przez zespół prac mających za zadanie zachęcanie do czytania książek. Bardziej wyrobieni członkowie takiego zespołu teatralnego mogą być kierownikami zespołów czytelniczych, umiejętnie wprowadzającymi do ich pracy formy artystyczne, mogą prowadzić na terenie biblioteki lub poza nią zespoły pięknego czytania. Korzyść z takich zespołów może być podwójna. Z jednej strony uczestnicy tych zespołów mogą organizować czytanie książek w środowiskach mniej wyrobionych, z drugiej będą uzupełniać nowymi siłami współpracujący z biblioteką zespół teatralny. Instruktorowi artystycznemu odpadnie wtedy niejednokrotnie obowią-

zek uczenia poprawnego czytania nowoprzychodzących do zespołu ludzi. Zespoły pięknego czytania i recytatorskie będą niejako klasą wstępną do pracy teatralnej. Przygotowane przez nie małe formy artystyczne jak recytacja, inscenizacja, melodeklamacja i śpiew będą doskonałymi częściami składowymi programów wieczorów i wieczornic literackich o tematyce czytelniczej.

Jako przykład tego rodzaju pracy może posłużyć wieczór poezji Marii Konopnickiej zorganizowany w Dąbrowie Niemodlińskiej. Opis metodyczny tego wieczoru osoby zainteresowane znaleźć mogą w 10 numerze „Świetlicy” z roku 1955 lub w powielonej broszurze pt. *Z doświadczeń teatru amatorskiego. Maria Konopnicka — wieczór poezji w Dąbrowie Niemodlińskiej* wyd. Min. Kult. i Sztuki, Ośrodek Metodyczno-Instrukcyjny. (Wszystkie podawane materiały znaleźć można w Powiatowych Domach Kultury, do których były systematycznie rozsyłane).

Ta garść uwag nie wyczerpuje oczywiście zagadnienia włączenia form artystycznych do pracy nad upowszechnieniem czytelnictwa i jak największym zbliżeniem książki do czytelnika. Ona je zaledwie sygnalizuje. Niezawodnie jest jeszcze wiele zagadnień i spraw z tego zakresu domagających się znacznie szerszego i dokładniejszego omówienia. Chcielibyśmy jednak wiedzieć, które z nich są dla naszych Czytelników najważniejsze. Wypowiedzi na ten temat pozwolą nam na opracowanie najważniejszych form pomocy, które ułatwią bibliotekarzom branie czynnego udziału w pracy kulturalno-oświatowej we własnym środowisku.

Alina Dziewanowska

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ KOBIET W BIBLIOTECE

Zbliża się Międzynarodowy Dzień Kobiet. Niewątpliwie musi on znaleźć odbicie w pracy bibliotek. Przygotowując się do uczczenia tego dnia trzeba przede wszystkim ustalić na jakim zagadnieniu chcemy skupić uwagę czytelników i przy pomocy jakich środków to zrealizujemy.

Poniżej podajemy wybór książek z polskiej literatury pięknej, które pomogą bibliotekarzowi zobrazować sytuację kobiety w minionym okresie. Powieści są tak dobrane, że ich głównymi bohaterami są właśnie kobiety i ich przeżycia. Warunki w jakich wzrastają, w sposób bardzo przekonujący, częstokroć mocno oddziaływający na uczucia czytelnika, ukazują różnice między tym co było, a co jest obecnie, pomagają zrozumieć i odczuć surowe piękno dnia dzisiejszego i uczą cenić prawo kobiety do pracy i do nauki.

Nie wszystkie kobiety dostrzegają i doceniają korzyści i możliwości, jakie się otwierają przed nimi w warunkach naszego ustroju. Dotyczy to przede wszystkim młodzieży, która nie sięga pamięcią do czasów sprzed ostatniej wojny i obecny układ stosunków uważa za rzecz samą przez się zrozumiałą, nad którą nie ma powodu głębiej się zastanawiać.

Dlatego też sięgnęliśmy do tych autorów polskich, którzy pozostawili prawdziwy, przekonywający obraz życia kobiet w tych czasach, gdy nie było dla nich praw politycznych, ochrony pracy, opieki nad macierzyństwem, zabezpieczenia na starość, szerokiego dostępu do nauki.

Weźmy dwie książki opowiadające o doli kobiet wiejskich.

J. I. Kraszewski — Ulana.

Pańszczyźniana chłopka, wychowana w wielkiej biedzie, zdolna do szlachetnych uczuć i głęboko pragnąca zaznać trochę lepszego, piękniejszego życia, zakochana w dziedzicu — porzuca dla niego rodzinę. Dziedzic jednak nie wyrzeknie się dla niej stosunków towarzyskich z okoliczną szlachtą, która nie darowałaby mu małżeństwa z chłopką; żeni się ze szlachcianką, a Ulana nie mając powrotu do swoich — popełnia samobójstwo.

H. Sienkiewicz — Za chlebem.

Młoda wiejska dziewczyna wyjeżdża z ojcem do Ameryki, aby tam zapracować na chleb, którego nie starczało w rodzinnej wiosce. „Nowy Świat” okazuje się dla nich twardy i okrutny. Dziewczyna zostaje w końcu sama wśród obcych i ginie w tęsknocie, nędzy i opuszczeniu.

Inny rodzaj zagadnień i z późniejszego okresu znajdziemy w powieści:

Sewer — Matka.

Matka znanego pisarza Władysława Orkana była prostą kobietą z biedoty wiejskiej na Podhalu. Za cenę najcięższych wyrzeczeń i żelaznej pracowitości posyłała obu swoich synów do szkół w Krakowie i wychowała ich na ludzi wykształconych, o twórczych umysłach i dużych wartościach społecznych. Sewer (Maciejowski) opisuje jej trudne i ofiarne życie, składając hołd wrodzonej inteligencji, życiowej mądrości i sile macierzyńskiego uczucia.

Dalej dwie małe nowelki o smutkach starości:

M. Konopnicka — Dym.

Staruszka matka traci ukochanego jedynaka w nieszczęśliwym wypadku przy pracy — spowodowanym niedbalstwem fabrykanta. W ubogiej izdebce zostaje sama ze swoim bólem na łasce losu.

M. Konopnicka — Banasiowa.

Babka w ubogiej rodzinie z upragnieniem czeka śmierci nie chcąc być ciężarem dzieciom. Największą jej udręką jest strata wszystkich oszczędności przeznaczonych na opłacenie kosztów własnego pogrzebu. Staruszka wegetuje beznadziejnie, nikomu niepotrzebna, bez środków do życia.

Sprawy wychowania i pracy kobiet w drugiej połowie XIX stulecia przedstawione są bardzo ostro w powieści

Elizy Orzeszkowej — Marla.

Marta została wychowana według zasad przyjętych wówczas dla „panienek z dobrego domu”. Wychowanie to okazało się całkowicie nieużyteczne w obliczu trudności materialnych, które zmusiły Martę do szukania pracy zarobkowej. W praktyce okazało się, że niczego porządnie nie umie i że jedyną możliwość zarobkowania stanowi dla niej praca fizyczna. Pracując całymi dniami w szwalni przy ówczesnym systemie wyzysku, nie zarabia tyle by móc utrzymać siebie i dziecko. Doprowadzona do ostatecznej nędzy i rozpacz — Marta ginie tragicznie.

Obraz świadomego dążenia do usamodzielnienia się (emancypacji) kobiet znajdujemy w dwóch książkach:

J. I. Kraszewskiego — Szalona i B. Prusa — Emancypantki.

Szalona to pełna uroku postać dziewczyny o gwałtownym usposobieniu i niezależnym sposobie myślenia. Szlachcianka — zrywa ze swoim środowiskiem, któ-

re nie chce jej wybaczyć jaskrawego lekceważenia przyjętych w tej sferze poglądów i form obyczajowych. Zainteresowania umysłowe i postępowe przekonania bohaterki, gorące serce zbuntowane przeciwko wszystkiemu, co wsteczne i skostniałe, zawiodły ją w szeregi komunardów, którzy w 1871 roku wzniesli barykady na ulicach Paryża.

„Szalona“ jest wyjątkowym zjawiskiem w naszej ówczesnej literaturze i w twórczości samego Kraszewskiego, który nie podzielał skrajnych poglądów swej bohaterki.

W Emancypantkach Prus ukazuje nam inne sylwetki kobiet wkraczających na drogę samodzielności i niezależności. Centralna postać, Madzia Brzeska, przy swych zdolnościach i pracowitości — okazuje się jednak zbyt subtelna i naiwna by móc z powodzeniem samodzielnie walczyć o byt mając przeciw sobie kołtuństwo i podłość. U kresu sił fizycznych i psychicznych — Madzia ucieka od życia i chroni się w zacisze klasztoru. Przełożona pensji, pani Latter, kobieta zdolna i pełna energii, załamuje się w walce z trudnościami finansowymi, w które popadła na skutek nierozsądnej słabości wobec własnych dzieci.

Prus nie wierzył w możliwość pełnego usamodzielnienia kobiety — rzeczywistość dała zwycięstwo emancypantkom. Niemniej wielki pisarz dał nam prawdziwy obraz warunków, w jakich toczyła się walka.

Do tego dorzucimy jeszcze książkę *W. St. Reymonta — Komediantka*.

Młoda dziewczyna ze zubożałej rodziny szlacheckiej porzuca dom i zostaje aktorką w teatrze prowincjonalnym. Ten bunt przeciwko środowisku małomieszczańskiemu jest jednak powierzchowny. Dziewczynie brak przekonania o słuszności własnych dążeń, a liczne niepowodzenia odbierają jej odwagę życia. Po nieudanym samobójstwie „komediantka” wraca do domu. (Dalsze losy bohaterki opisane są w powieści pt. „Fermenty”).

S. Żeromski — Siłaczka.

Młoda, zapalona nauczycielka, dziewczyna o dużych zdolnościach — jedzie na głuchą wieś, by tam prowadzić pracę oświatową i społeczną. Wierzy, że jej ofiarny wysiłek przyczyni się do dobrobytu i szczęścia społeczeństwa. Niestety, są to marzenia, które przyskają w zetknięciu z ponurą rzeczywistością społeczną w warunkach kapitalizmu. „Siłaczka” nie cofa się jednak — prowadzi swoje dzieło aż do kresu życia. Umiera na tyfus — chorobę nędzarzy.

W powieści *P. Gojawicyńskiej — Dziewczęta z Nowolipek* — znajdujemy ciekawe sylwetki młodych mieszkank ubogiej dzielnicy Warszawy w pierwszym ćwierćwieczu XX w. Losy dziewcząt dają jasny obraz stosunków społecznych i gospodarczych panujących w tych latach i ich wpływu na sytuację życiową dziewcząt i kobiet.

S. Szmaglewska — Dymy nad Birkenau.

Dokument bezprzykładnych zbrodni popełnianych nad kobietami z całej Europy w obozie zagłady w Brzezince k. Oświęcimia. O tych zbrodniach nie wolno nam zapomnieć — dopóki istnieje faszyzm.

Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia forma zainteresowania czytelniczek omawianymi książkami.

Możemy w tym celu zorganizować z nimi zebranie, na którym w krótkim przeglądzie omówimy podane książki. Ponieważ niektóre z nich będą już znane czytelniczkom, dobrze będzie zaproponować, aby podzieliły się wrażeniami jakie odniosły przy ich czytaniu. Wywiąże się z pewnością swobodna rozmowa na temat książek i wtedy postaramy się przeprowadzić porównanie stosunków ówczesnych i dzisiejszych. Możemy przytoczyć przykłady bohaterek ze współczesnych powieści.

Dla urozmaicenia zebrania dobrze byłoby odczytać 2—3 ciekawe urywki z omawianych książek.

Dla ilustracji przeglądu przygotowujemy wystawę książek: jedna jej część obejmować będzie literaturę piękną podaną wyżej, druga — pewne wydawnictwa z zakresu higieny kobiet, pielęgnacji niemowląt, wychowania dzieci i zagadnień zawodowych, które interesują kobiety w danej miejscowości. Dobrze będzie przygotować wszystkie posiadane egzemplarze wyłożonych na wystawie książek, by można je było od razu wypożyczyć.

Można również podane tutaj książki (z odpowiednim naświetleniem dla czego wybrano te, a nie inne) omówić przez radiowęzeł.

Podajemy tu tylko przykładowo parę form wykorzystania podanych materiałów. Pomysłowość i inicjatywa koleżanek i kolegów podsunie im niewątpliwie szereg innych.

PROJEKTY DEKORACJI WYSTAWY KSIĄŻEK NA MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ Kobiet 8 MARCA

Na wkładce podajemy dwa projekty dekoracji wystawy książek na Międzynarodowy Dzień Kobiet.

Projekt 1 (łatwiejszy do realizacji)

Pod ścianą izby stół z rozłożonymi książkami. Nad stołem plansza (może być z dykty obciążonej płótnem) na niej napis i plakat (fotografia podana na odwrocie wkładki, naklejona na kawałku szarego kartonu). Cała plansza zawieszona na tle szerokiej flagi biało-czerwonej, sięgającej od sufitu do podłogi. U sufitu zawieszono chorągiewki różnych krajów.

Projekt 2 (trudniejszy do realizacji)

Pod ścianą stół z książkami. Nad stołem plansza z napisem i plakatem (jak w projekcie pierwszym). Z prawej strony na stole wazon lub dzban gliniany z baziami, albo roślina doniczkowa. Nad planszą dwie flagi biało-czerwone, a z prawej strony flaga niebieska, udrapowana jak na rysunku i zwisająca do podłogi.

SPROSTOWANIE

Do artykułu A. Lehnert EWIDENCJA ZAKUPU W BIBLIOTECE POWIATOWEJ (Nr. 11/12 Poradnika Bibliotekarza na rok 1955) wkradł się błąd zecerski zniekształcając sens. Mianowicie:

wiersz 5-ty od góry na stronie 281 powinien brzmieć:	
<i>literatura dla dorosłych</i>	35%
a nie jak wydrukowano	
<i>literatura dla dorosłych</i>	50%

Błąd ten należy poprawić atramentem w wymienionym numerze Poradnika.

PRACUJEMY Z KSIĄŻKĄ W ZESPOLE

— Z napięciem śledzili, czy Migoń podoła trudnościom czy nie — mówił Jerzy Połczynowicz ze Świdnicy o swoich uczestnikach zespołu czytelniczego, który rozpoczął pracę od czytania książki A. Ścibor-Rylskiego — *Węgiel*.

Zespół liczył 15 osób w wieku od 17 do 60 lat. Uczestnicy mieli różne przygotowanie. Najczęściej kilka klas szkoły podstawowej, rzadziej ukończoną szkołę powszechną, a poza nauczycielstwem, tylko jedna osoba szkołę średnią. Wszyscy jednak interesowali się żywo książkami, które wybrali sobie do czytania:

1. Ścibor-Rylski — *Węgiel*.
2. Hamera — *Na przykład Plewa*.
3. Czeszko — *Pokolenie*.
4. Fisz — *Rzeczywistość radziecka a amerykańskie bajki*.
5. Tepicht — *Wczoraj, dziś i jutro wsi polskiej*.

Jedne książki czytali i omawiali w zespole, inne czytali w domu pojedynczo, a zbierali się tylko na wspólne omawianie. Zaczęli pracę od powieści *Węgiel*. Zbierali się wieczorami raz w tygodniu. Czytali i omawiali poszczególne rozdziały z przeczytanej książki. Po kilku zajęciach zdecydowali, że końcowe rozdziały przeczytają sobie indywidualnie w domu. Przy czytaniu indywidualnym nasuwały się im różne myśli, różne wątpliwości. Losy niektórych bohaterów przeżywali bardzo mocno i pragnęli podzielić się swoimi wrażeniami. Czekali z niecierpliwością na końcową dyskusję. Niektórzy chcieli po prostu posłuchać, co inni czytelnicy powiedzą o tej książce. Czy tak samo przeżywali przygody bohaterów? Czy postąpiliby tak samo jak bohaterowie przeczytanej książki? Czy podobnie myśleli o zagadnieniach poruszanych przez autora w książce *Węgiel*?

Te i tym podobne myśli nurtowały czytelników zbierających się na zebraniu zespołu. Przyszło ich tym razem więcej niż zwykle, gdyż obok uczestników przybyło kilku czytelników indywidualnych, którzy książkę Ścibor-Rylskiego czytali. Kierownik zespołu przypomniał krótko ważniejsze momenty z przeczytanej książki i wezwał zebranych do zabierania głosu. W pierwszej chwili zapanowała cisza. Uczestnicy, którym się zdawało przedtem, że mają tyle do powiedzenia, w tym momencie zamilkli. Jedni na drugich czekali, by ktoś pierwszy zabrał głos.

Ciszę przerwała Kazimiera Bylinowa, członkini spółdzielni produkcyjnej. Pracując społecznie miała możność przemawiać na zebraniach. Łatwiej jej to poszło niż innym:

— Książkę czytałam z ciekawością — mówiła. — My, z dala od kopalni, za mało wiemy o życiu górników. To jeszcze bardziej pobudzało mnie do czytania. Najbardziej interesował mnie Migoń, którego Partia przysłała, ażeby zmienił dotychczasowy sposób pracy górników, żeby wpłynął na większe wydobycie węgla potrzebnego nam wszystkim. I rzeczywiście Migoń wiele zmienił. Na takich Migiach powinniśmy się wzorować. Dobrze by było — dodała na zakończenie — żeby w naszej spółdzielni było więcej takich Migiów.

Po przełamaniu „pierwszych lodów” dyskusja potoczyła się dalej, żywiej. Antoni Jaśkiewicz pragnął podkreślić między innymi, że w ich spółdzielni nie jest tak źle, jak wynikałoby z wypowiedzi Bylinowej.

— Mnie specjalnie zainteresowało, czy zespołowe wydobycie węgla da lepsze wyniki czy nie? Okazało się, że tak. Górnicy wspólnie więcej węgla wydobyli i więcej zarobili. Czytając to, pomyślałem sobie, że wspólna praca daje lepsze wyniki od pojedynczej, a więc dobrze zrobiłem, że przystąpiłem do spółdzielni produkcyjnej. Nasza wspólna praca też musi dać lepsze wyniki. Zresztą nasza spółdzielnia rozwija się i mamy jak dotychczas znaczne osiągnięcia. Nic dziwnego, że ostatnio wielu indywidualnych chłopów przystąpiło do spółdzielni.

— Takie książki to warto czytać — stwierdziła Maria Szczepańska. Teraz lepiej rozumiem, co daje zespołowa praca. Czytając książkę, myślałam sobie, że teraz będę się starała jeszcze lepiej pracować w spółdzielni i będę innych do tego zachęcała, do wspólnej pracy na roli. Przecież i u nas można wiele rzeczy ulepszyć podobnie jak to zrobili górnicy w kopalni węgla.

Stefan Stachura, indywidualny gospodarz na 8 ha ziemi, nie nawiązywał jak jego poprzednicy do spraw spółdzielni, ale żywo reagował na szkodliwą działalność niektórych pracowników w kopalni.

— Nie przypuszczałem — mówił dość mocno — że mogą być tacy ludzie, tacy inżynierowie jak tamci w kopalni, którzy przeszkadzają w robocie. Przecież jak nie będzie węgla, to nie będzie przemysłu, to nie będziemy mieli czym palić. Takich szkodników to bym pędził na cztery wiatry.

Marii Karolewskiej podobał się Migoń. Mówiła krótko, ale dobitnie:

— Migoń, to uczciwy i sprawiedliwy człowiek. Ma mocny charakter. W jego pracy widać, jak dba o wszystko w kopalni. Migoń, to człowiek godny naśladowania.

Marcina Żelcina zainteresowało co innego. Pracując na roli nie zdawał sobie sprawy z pracy pod ziemią, gdzie nie ma słońca, gdzie tyle niebezpieczeństw się czai:

— Nie przypuszczałem — mówił w dyskusji — że praca górnika jest tak niebezpieczna, choć tak bardzo ciekawa. Czytałem i cieszyłem się, że teraz coraz to lepiej zabezpiecza się górników przed wypadkami, że Państwo stara się, żeby górnik mógł spokojnie żyć i bezpiecznie pracować.

Apolinary Kremens pracownik z GOM powiedział krótko:

— Ja muszę sobie tę książkę kupić, bo mi się bardzo podobał Migoń.

Przemawiało jeszcze kilka osób, ale na wyróżnienie zasługiwał szczególnie głos Anny Kotarskiej, byłej analfabetki, która przyszła posłuchać, co inni o tej książce mówią:

— Nie jestem uczestniczką zespołu. Przyszłam posłuchać, co mówią inni, mądrzejsi ode mnie. Ja przecież do niedawna nie umiałam czytać. Dopiero na kursach dla analfabetów nauczyłam się jako tako. Teraz dużo czytam, bo mi to sprawia przyjemność. Chętnie słucham wypowiedzi o przeczytanej książce, która i mnie się podobała. Dowiedziałem się wiele i z książek, i z dyskusji. Ja tylko chciałam powiedzieć o córce dyrektora. Czytając, zrozumiałam, że córka dyrektora chciała należeć do ZMP tylko dlatego, żeby kończyć szkołę. Tak było w książce, a jak to jest w naszym ZMP?

Zapytanie Kotarskiej wywołało poruszenie, gdyż wśród zebranych było kilka osób należących do tej organizacji.

Prowadzący dyskusję z miejsca wyjaśnił, że miejscowe koło ZMP pracuje i osiąga dobre wyniki, ale być może, że jeszcze nie wszyscy są dostatecznie uświadomieni, to trzeba zwrócić na nich baczniejszą uwagę i dopomóc im. Ci, którzy są w naszym zespole, chętnie czytają i doksztalają się. Z wypowiedzi ich widać, że wiedzą po co zgłosili się do organizacji.

Po wyjaśnieniu dyskusja potoczyła się dalej. Zabierali głos prawie wszyscy obecni na zajęciach. Padały jeszcze od czasu do czasu trafne określenia bohaterów, a szczególnie Migonia. Czasem próbowano podkreślić jakieś poważniejsze zagadnienie przytoczeniem ludowego przysłowia, jak to uczynił Józef Żurewicz, mówiąc:

— Bez pracy nie ma kołaczy. Przekonali się o tym górnicy na własnej skórze. Zrozumieli również i to, że wspólna praca jest wydatniejsza niż w pojedynkę. Dobrze by było, gdyby to zrozumieli wszyscy gospodarze naszej wsi i wszyscy przystąpili do spółdzielni.

Na zakończenie zajęć przewodniczący nawiązał do wypowiedzi uczestników dyskusji. Omówił ważniejsze sprawy przez nich poruszone, a szczególnie naświetlił zagadnienie dobrze zorganizowanej pracy zespołowej, która wszędzie daje dobre wyniki, zarówno w kopalni jak i na roli w spółdzielni.

Przytoczony obraz ilustruje jeden z łatwiejszych dla czytelników sposobów omawiania w zespole przeczytanej książki. Nie widzimy tu z góry ustalonych zagadnień, wymagających od uczestników zespołów specjalnego przygotowania się do dyskusji. Nie było wysuniętych tez, które nieprzygotowanych do poważniejszych dyskusji członków zespołu mogłyby onieśmielać i krępować w wypowiedziach.

Kierownik zespołu chciał, ażeby czytelnicy rozpoczynając zespołową pracę czytelniczną mogli się wypowiedzieć jak najswobodniej, podzielić się wrażeniami jakich doznali podczas czytania. Pragnął by w tych swobodnych wypowiedziach wysunęły się również najważniejsze dla uczestników zagadnienia, które następnie można głębiej omówić lub przedyskutować. Przeprowadził więc nie dyskusję z oficjalnym porządkiem dziennym i wysuniętymi тезami lecz swobodną choć kierowaną rozmowę na temat przeczytanej książki.

Tego rodzaju rozmowy przeprowadzane wśród początkujących w czytelnictwie zespołów są, jak widać, z przebiegu podanych wyżej zajęć — bardziej pożądane niż formalne dyskusje nad przeczytaną książką! Szczególniej widać to przy omawianiu książki beletrystycznej, kiedy czytelnicy chętniej mówią o swoim uczuciowym stosunku do bohaterów książki, o swoich przeżyciach podczas czytania, niż dyskutują nad wysuniętymi z góry problemami.

W układzie zajęć zespołów powinno się więc najpierw przewidywać rozmowy o przeczytanych książkach, a po pewnym czasie i znacznym wdrożeniu do tego rodzaju pracy — dyskusje nad wysuniętymi zagadnieniami.

TURNIEJ KRAJOZNAWCZY DLA MŁODYCH CZYTELNIKÓW „POZNAJ SWÓJ KRAJ”

Centralny Zarząd Bibliotek ogłosił w publicznych bibliotekach powszechnych turniej krajoznawczy dla dzieci pod hasłem „Poznaj swój kraj”. Szeroko ujęte hasło turnieju w poszczególnych bibliotekach ogranicza się do poznania swej okolicy lub rodzinnego miasta.

Celem turnieju jest uczuciowe i poznawcze zbliżenie dziecka do kraju ojczystego. Budzi on dumę w szlachetnym znaczeniu: „bo i u nas działy się niezwykle rzeczy”, bo koło naszej wioski przechodził szlak wojenny, a w naszej okolicy urodził się Stanisław Staszic. Pole widzenia się rozszerza, rzeczy ciekawe, a nie zauważone nabierają żywych rumieńców, zaczynają na nowo żyć. W pracy krajoznawczej dzieci i młodzież krystalizują swe zainteresowania, które czasem przeistaczają się w zamiłowanie do określonego zawodu. Z krajoznawczego grona wyrósł niejeden etnograf, historyk sztuki, czy geolog. Wycieczki są atrakcyjne dla dzieci, wyzwalają ich aktywność, przyzwyczajają do pokonywania trudności, równocześnie wyrabiają sprawność fizyczną.

Dla bibliotekarzy turniej ma znaczenie specjalnie doniosłe: uczy dzieci korzystania z książki popularnonaukowej, posługiwania się przewodnikami, zmusza do przejrzania atlasu, zajrzenia do tablic statystycznych czy albumów sztuki. Uczestnik turnieju ma możliwość porównania słowa drukowanego z rzeczywistością. Pozna znaczenie „wywiadu”, usłyszy relacje od uczestników niecodziennych wypadków, widzi robotników bezpośrednio przy warsztacie pracy. Zebrane wiadomości dziecko musi przemyśleć i uporządkować, żeby je utrwalić na piśmie lub podzielić się nimi z kolegami na zebraniu. W pracy tej czytelnicy wdrażać się będą do zajęć zespołowych.

Bibliotekarka zgłaszająca swą placówkę do turnieju wybiera wspólnie z dziećmi temat (tematy), który będzie ośrodkiem pracy w roku 1956. Tematy mogą być z dowolnej dziedziny: archeologii, historii, architektury, folkloru, zagadnień społecznych czy gospodarczych.

Formy pracy przy realizacji turnieju można zastosować różnorodne. Powinny być urozmaicone. Na plan pierwszy wysuwają się wycieczki do wybranych ciekawych obiektów, muzeów regionalnych czy rezerwatów przyrody. Wiele miejsca zajmą odczyty (pomoc PTTK jest zapewniona) czasem wygłaszane przez młodocianych czytelników.

W ramach turnieju można przeprowadzić czy wykonać lekcje biblioteczne, albumy, katalożki tematyczne, konkursy różnego typu, a nawet inscenizacje.

Będą one zarówno sprawdzianem zdobytych wiadomości, jak i podsumowaniem prowadzonej pracy.

Biblioteki, które zgłosiły się do turnieju, powinny prowadzić kronikę zajęć w oddzielnym zeszytce. Na pierwszej stronie zeszytu należy wysunąć (sformułować) *temat* pracy np. „Zabytki architektury w na-

szym mieście". Następnie należy uświadomić sobie cel prowadzonej pracy. W tym wypadku: 1) poznanie historii kamienic A, B C, D. 2) Poznanie cech stylu gotyckiego, renesansowego, barokowego, neoklasycznego. 3) Nauczenie się posługiwania przewodnikiem i korzystania (odnajdywanie potrzebnych wiadomości) z książek o historii sztuki. 4) porównanie wiadomości zaczerpniętych z książek z obiektami (domami) zwiedzanymi i opowiadaniem starych mieszkańców miasta (historia a legenda).

Następnie przemyślimy metody, które zastosujemy przy realizacji zamierzeń. Na przykład w miesiącu pierwszym: 1. Zebranie czytelników, na którym będzie przeprowadzony konkurs. pt. Czy znasz przedstawione na fotografiach gmachy i gdzie one się znajdują. Wyjaśnienie założeń turnieju. 2. Przeglądanie książek o kamienicy A i B. Sporządzenie notatek, analizowanie cech gotyku. 3. Wycieczka. Obejrzenie kamienic. 4. Sprawozdanie z wycieczki, rysowanie fragmentów. Rozpoczęcie pracy nad albumem.

Na następnej stronie kroniki notujemy przebieg prac: datę zebrania czy wycieczki, czas trwania, ilość uczestników, nazwisko kierownika (może być czytelnik) oraz przebieg pracy i jej omówienie. Np.: „Duże zainteresowanie wycieczką. Dzieci chcą przyprowadzić swych kolegów. Zgłasza się fotograf". Może być inaczej. Dzieci uważają, że znają dobrze kamienice na rynku i wolą wycieczkę za miasto. Dużo trudu trzeba włożyć, żeby im wytłumaczyć, że wiadomości ich są niedostateczne. Na ostatnich kartach zeszytu (każdy uczestnik ma swą stronę — wzór Gdańska), oprócz wiadomości o czytelniku (nazwisko, wiek, pochodzenie socjalne, klasa, szkoła), notuje się kiedy i co czytał oraz jakie wykonał prace związane z turniejem.

Przy zakończeniu turnieju warto będzie zanalizować, czy turniej wpłynął na rozwój jego zainteresowań, stopień uspołecznienia, rozczynie itp.

Turniej jest już rozpoczęty: CZB otrzymuje komunikaty o jego przebiegu. Gdańsk donosi, że 120 GBP i MBP już się zgłosiło. A ilu uczestników ma Wrocław? Łódź komunikuje: „Do konkursu stanęło 11 bibliotek dla dzieci i młodzieży, sporządzone zostały plany pracy. Nawiązano kontakt z PTTK. Przeprowadzono kilka pogadanek, odbyło się parę wycieczek po Łodzi, sporządzono zestawienie bibliograficzne literatury o Łodzi, tak że praca nad konkursem jest w pełnym toku. Sporządzono plakaty informacyjne o przeprowadzonym turnieju i kalendarze zebrań uczestników. Biblioteki wybrały tematy. Oto przykłady: 1) Walki i zdobycze klasy robotniczej w Łodzi. 2) Parki i zieleńce. 3) Łódź dawniej i dziś. 4) Osiągnięcia kulturalne robotniczej Łodzi".

Jak prowadzą turniej poszczególne biblioteki dowiemy się na przykładzie załączonego sprawozdania. Czekamy na dalsze opisy zebrań, wycieczek, osiągnięć i trudności, które „Poradnik” chętnie poda do ogólnej wiadomości.

„Właściwe rozpoczęcie turnieju pod hasłem „Poznaj swój kraj” poprzedziło ogłoszenie konkursu i zorganizowanie wstępnego zebrania. Konkurs miał na celu zorientować bibliotekarkę w zainteresowaniach dzieci, ewentualnie rozbudzić te zainteresowania. Na plakacie zapoznającym z konkursem znajdowało się kilka ponumerowanych ilustracji o Warszawie i napis „Czy znasz te miejsca Warszawy?”. Uczestnicy konkursu mieli opisać co dana ilustracja przedstawia, gdzie się znajduje, w jakich książkach lub czasopismach znaleźli o tym wiadomości. Na zebraniu ogłoszono wyniki konkursu, a później mówiłam dzieciom, że często tuż koło nas jest wiele ciekawych rzeczy wartych poznania, a my nic o tym nie wiemy. Biblioteki dla dzieci na terenie całej Polski, chcąc pomóc swoim czytelnikom w poznaniu swego najbliższego otoczenia, swego kraju przystępują do turnieju pod hasłem „Poznaj swój kraj”. Uczestnicy tego turnieju będą przez książki, czasopisma, pogadanki, wywiady, wycieczki zdobywać możliwie najwięcej wiadomości o tym co się działo i dzieje na naszej ziemi: jak o nią walczono i jak na niej pracowano, ile jest bohaterstwa w jej przeszłości, ile piękna znajdujemy w jej przyrodzie i w dziełach rąk ludzkich. Dzieci chętnie zgłosiły swój udział w turnieju, a świeżo zawiązane kółko turniejowo-krajoznawcze, po rozpatrzeniu różnych możliwych tematów obrało sobie za cel i temat pracy poznanie „Dzieł Grochowa i jego najbliższych okolic”. Najbliższe zadanie, które dzieci miały wypełnić, to wyszukanie materiału do naszego tematu. Dzieci z lektury nic nie znalazły, ale rozejrzały się w terenie i zasygnalizowały, gdzie znajdują się pomniki, figury, krzyże, zakłady przemysłowe i inne obiekty godne uwagi. Co do mnie znalazłam materiał bardzo cenny i obfity w bibliotece naukowej, są to: Poliński: **Grochów. Przedmurze Warszawy**, Trojanowski **W. Kamionek i Praga**, Galiński **Fr. Gawędy o Warszawie**, Bystron **J. Warszawa** i wiele innych pozycji, na które powołam się później w kronice. Po dokładnym przestudiowaniu materiału wybrałam najważniejsze obiekty historyczne, do których będę miała materiał wystarczający i bezsporny. Następnie ułożyłam plan wycieczek w teren, możliwie uwzględniając chronologię wydarzeń. Kolejną czynnością było przygotowanie przez ucznia klasy VI, Andrzeja Żółkowskiego, planu terenu, na którym będą się odbywały wycieczki. Kiedy plan był gotów, inny czytelnik oznaczył na nim czarnymi dużymi krążkami miejsca, do których odbędą się wycieczki. Każde oznaczone miejsce otrzymało swój numer. Objasnienia umieszczone pod planem dają wiadomości o danym obiekcie.

Przed każdą wycieczką sama, bądź w towarzystwie jednego z czytelników, który ma być przewodnikiem danej wycieczki, zwiedzam dany teren i od osób z nim związanych dowiaduję się często ciekawych szczegółów, których nie podają żadne mi źródła. Kiedy jestem już należycie przygotowana, wywieszam zawiadomienie o zaplanowanej wycieczce, wyznaczam termin i wskazuję materiał do przeczytania. Po każdej wycieczce, ewentualnie dwóch, następuje zebranie sprawozdawcze i omówienie następnej wycieczki.

W odbytych 6-ciu wycieczkach wzięło udział 76 dzieci, a więc przeciętnie 12—13 osób. Uczestnicy z wycieczek są na ogół zadowoleni. Najbardziej udało nam się wycieczka na stary cmentarz kamionkowski. Powtarzałam ją trzykrotnie, za każdym razem dla innego zespołu. Dzieci sobie nawzajem przekazują zdobyte wiadomości i prowadzą kolegów na miejsca odbytych wycieczek. Są przewodnikami. Dzieci najbardziej lubią wypełniać otrzymane polecenia, np. wyszukać posesję, na której dokonano wykopalisk w 1927 r., albo odnaleźć cenne zabytki

sztuki Warszawy prawobrzeżnej (znanej już im z ilustracji). Dzieci bardzo chętnie zgłaszają się na przewodników, choć to pociąga za sobą obowiązek przeczytania potrzebnej lektury i złożenia sprawozdania pisemnego z wycieczek.

Obecnie mamy zaplanowanych 5 nowych wycieczek.

Turniej znajduje swe wierne odbicie w dokładnie prowadzonej przeze mnie kronice“.

Stefania Przedpeńska



SYSKA HENRYK. Syn Mazowsza. Opowieść o Romanie Zmorskim. Warszawa 1952 Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza s. 201, 2 nlb., ilustr. **ZMORSKI ROMAN. Podania i baśnie ludu.** Wybór i wstęp Henryka Syski. Warszawa 1955, Ludowa Spółdz. Wydawnicza, s. 177, 2 nlb.

Bywają ludzie, których koleje losu przypominają barwny film. Takim właśnie było życie Romana Zmorskiego. Był to poeta, publicysta, tłumacz, a przede wszystkim niezmiernie badacz kultury ludowej zarówno polskiej, jak i słowiańskiej.

Dobrze się stało, że Henryk Syska, znany autor opowieści biograficznych i zarazem zamiłowany ludoznawca podjął w swej książce trud wskrzeszenia tej romantycznej postaci, nierozzerwalnie związanej z postępowym nurtem narodowo-wyzwoleńczym Kongresówki.

Roman Zmorski, syn zubożałego ziemianina, urodzony w Warszawie w 1822 r., od dzieciństwa przebywał wiele na wsi, przeważnie w okolicach stolicy, i stąd poznał i pokochał obyczaje Mazowsza. Twórczość poetycką rozpoczął bardzo wcześnie, gdyż pierwsze jego utwory drukowane powstały, gdy poeta liczył 18 lat.

Fanatycznie umiłowanie przyrody i ludu ciągnęło Zmorskiego do dusznych kawiarni stolicy ku polom i lasom Mazowsza. Przybrany na modłę chłopską wędruje z najbliższymi przyjaciółmi Teofilem Lenartowiczem, Włodzimierzem Wolskim*) i Karolem Brzozowskim**) przez Puszcę Kampinoską, dociera do dawnej stolicy książąt mazowieckich, malowniczo położonego na wysokich brzegach Wisły starego grodu Płocka, odwiedza niejednokrotnie ruiny zamku czerskiego. Zbliża się do ludu, uczestniczy w jego zabawach i obrzędach, a jednocześnie budzi w nim ducha narodowego.

Zmorski współpracuje ze Stowarzyszeniem Ludu Polskiego***), do którego zbliżył się przez swego serdecznego przyjaciela, płomiennego rewolucjonistę — Edwarda Dembowskiego****).

Sledzony przez władze carskie za uczestnictwo w pracy konspiracyjnej poeta wraz z wiernymi druhami — Lenartowiczem i Brzozowskim uchodzi przez zieloną granicę z Kongresówki do Wielkopolski.

*) poeta (1824—1882) autor tekstów oper Moniuszki: „Halka” i „Hrabina”.

**) utalentowany poeta (1821—1904) i tłumacz.

***) rewolucyjna organizacja niepodległościowa, działająca nielegalnie na terenie b. zaboru rosyjskiego i austriackiego w I połowie XIX wieku.

****) działacz, pisarz, filozof (zm. 1846 r.)

W Poznaniu zaopiekowali się nim Edward Dembowski i Antoni Wojkowski, redaktor „Tygodnika Literackiego”. Tu też wygnaniec zawarł wiele ciekawych i cennych znajomości.

Nie zagrażał miejsca w Poznaniu wieczny tułacz. Wkrótce wyrusza na pieszą wędrowkę poprzez Szwajcarię Kaszubską aż ku bursztynowemu wybrzeżu Bałtyku. Owocem jej są artykuły drukowane w „Tygodniku Ilustrowanym”, jak również materiały włączone później do zbioru podań i baśni.

Z Pomorza Zachodniego przenosi się poeta na czas dłuższy na Dolny Śląsk. W czasie studiów na Uniwersytecie Wrocławskim Zmorski poznaje Ernesta Smoliera, patriotę i etnografa serbsko-łużyckiego.

Z kolei poeta osiada na kilka lat w Wielkopolsce, by uporządkować materiały nagromadzone w czasie swych wędrowek. W 1847 r. przygotował on do druku legendy i baśnie Mazowsza, w tymże czasie księgarnia Ludwika Putiatyckiego w Ostrowie Wielkopolskim wydała poemat Zmorskiego pt. **Lesław**.

Wśród wędrowek po kraju poeta poznał swoją przysłą towarzyszkę życia, Teklę Parczewską. Pomimo sprzeciwu ojca młoda dziewczyna poślubiła go i nowożeńcy, jak to było wówczas w zwyczaju, wyjechali w podróż poślubną za granicę na zachód.

W Brukseli gościli Zmorscy u Lucjana Siemieńskiego*), gdzie wśród odwiedzających emigrantów bywał znakomity historyk polski i bibliograf Joachim Lelewel.

Przejeżdżając przez Paryż młody poeta poznaje Mickiewicza; było to dla niego wielkie przeżycie. Jako wyraz hołdu dla wieszczki przesyła Zmorski wkrótce potem egzemplarz swego poematu **Wieża Siedmiu Wodzów** wraz z czterozwrotkowym wierszem do Adama Mickiewicza.

Na paryskim bruku poznaje Zmorski również Juliusza Słowackiego, który odniósł się do wędrowca serdecznie i zachęcał go do dalszej twórczości; po raz drugi Zmorski zetknął się z wielkim poetą w Dreźnie, gdzie przez czas dłuższy przebywał wśród zgromadzonej tu licznie kolonii polskich emigrantów.

W 1848 r. poeta wyruszył w podróż do serbskich Łużyc. Po licznych pieszych wędrowkach osiadł w Budziszynie i tu, wspólnie ze swym dawnym druhem z Wrocławia, patriotą łużyckim Smolierem, rozpoczął wydawanie czasopisma **Stadło** poświęconego idei narodowo-wyzwoleńczej Słowian. Choć pismo to krótki miało żywot, jednak niewątpliwie jego zasługą było rozniecenie iskry uświadczenia narodowego wśród społeczeństwa serbsko-łużyckiego.

Po zlikwidowaniu czasopisma **Stadło** częściowo ze względów natury politycznej, częściowo zaś — materialnej, Zmorski udaje się do Wrocławia, gdzie kończy swoje **Podania i baśnie ludu na Mazowszu**.

W 1852 r. spotykamy poetę w Weimarze; tu wieczny tułacz odnawia swoją przyjaźń z mistrzem tonów, Lisztem, zawarł przed dziesięcioma laty podczas triumfalnego pobytu wielkiego wirtuoza i kompozytora w Warszawie.

Od 1853 r. coraz wyraźniej występuje u „wiecznego wędrowca” choroba płuc, spowodowana zarówno dziedzictwem, jak i burzliwym trybem życia. Poeta podejmuje próby leczenia w niemieckich uzdrowiskach, później jednak wraca do dawnego stylu życia i prowadzi nadal swój koczowniczy żywot.

Do pogorszenia stanu zdrowia poety przyczyniło się aresztowanie go w 1861 r. przez policję carską podczas jego pobytu w Warszawie pod zarzutem redagowania tajnego pisma **Strażnica**. Niezrażony tym publicysta, gdy tylko znalazł się na wolności udaje się do Krakowa, gdzie współpracuje z tajnym cza-

*) zdolny poeta, krytyk, publicysta i tłumacz (1809—1877), przełożył on m. in. epeję „Odyseja”.

pismem **Wolność**. Stamtąd przez Wrocław i Budziszyn wyjeżdża do Drezna, gdzie wśród grona emigrantów, odwiedzany przez przyjaciół (m. in. Józefa Kraszewskiego i Teodora Tomasa Jeża) przebywa już do końca życia.

Na krótko przed śmiercią doczekał się Zmorski wydania zbioru swych poezji przez słynną lipską firmę Brockhousa.

W 1867 r. mając lat 45 umiera przedwcześnie Syn Mazowsza strawiony gruźlicą. Pochowany zostaje na cmentarzu w Dreźnie obok grobu Kazimierza Brodzińskiego.

Barwne koleje losu tego artysty, płomiennego patrioty i miłośnika polskiej kultury ludowej ujął Henryk Syska w kształt opowieści, napisanej pięknym językiem, żywo i z poletem, a opartej na sumiennym badaniu źródeł historycznych. Pracę swoją Syska przeplata licznymi fragmentami utworów poetyckich Syna Mazowsza.

O tym, jak bliską stała się autorowi postać Zmorskiego, świadczy fakt, że Syska z kolei zajął się wydaniem jego materiałów ludoznawczych, które wybrał i zaopatrzył wstępem. Ukazały się one w ub. r. w wydaniu Ludowej Spółdzielni Wydawniczej pt. **Podania i baśnie ludu**.

Z oryginalnych utworów Zmorskiego, jakie ukazały się w Polsce Ludowej, kilka umieścił Julian Tuwim w II tomie Księgi wierszy polskich XIX wieku (wyd. w 1954 r. Państwowy Instytut Wydawniczy); utwory te poprzedza krótkim życiorysem poety J. W. Gomułki.

Powracając do autora książki o Synu Mazowsza należy podkreślić, że Henryk Syska upodobał sobie typ opowieści biograficznej. Do tego typu literackiego należą również jego utwory: *Czerwony Kasztelan*, *Opowieść o Edwardzie Dembowski* (LSW 1951), *Tomasz Nocznicki — radykalny działacz chłopski* (Wiedza Powszechna 1949) oraz *Wojciech Bogumił Jastrzębowski* (LSW 1954). Wszystkie te utwory stanowią lekturę równie zajmującą jak i kształcącą.

Maria Skuratowicz



JAK ZOSTAŁ ZAŁOŻONY ZESPÓŁ CZYTELNICZY PRZY MIEJSKIEJ BIBLIOTECE PUBLICZNEJ W STALOWEJ WOLI

W latach ubiegłych na terenie naszej biblioteki w wyniku wielu rozmów z czytelnikami indywidualnymi, prowadzonych podczas wymiany książek, wynikało niezbie, że pewien procent naszych czytelników interesuje się w pierwszym rzędzie, a w wielu wypadkach jedynie, fabułą powieści. Nie zwracał taki czytelnik większej uwagi na tło historyczne, na stosunki polityczne czy społeczne czytanej książki. Nie interesował go problem poruszany w powieści i sposób jego realizacji przez autora, toteż prośby — zwłaszcza czytelniczek — niezmiennie brzmiały: „proszę o lekką, ładną książkę — o miłości”. Trzeba więc było szukać różnych innych form, poza rozmowami indywidualnymi, pokazania czytelnikowi książki, naświetlenia jej i pobudzenia czytelnika do głębszego przeanalizowania jej treści. Utrudniała sprawę dość duża pewność siebie tej części czytelników. Nie-

jednokrotnie dało się słyszeć, że czytelnik lub czytelniczka czyta od dzieciństwa, należała przed wojną do prywatnych bibliotek — „tam, to były książki!” i trzeba było dużego wysiłku ze strony bibliotekarek, aby czytelniczkę zachęcić do przeczytania proponowanej książki. Z rozmów indywidualnych okazało się także, że czytelniczkę nie interesuje praca własnego męża w Hucie, nie chce czytać powieści, w których są poruszane problemy związane z produkcją zakładów przemysłowych: „co mnie to obchodzi, byle by mąż pieniądze przyniósł”. Problematyka wiejska... „Od dziecka do zamążpójścia chowałam się na wsi, znam te sprawy, jak swoje dziesięć palców”. — Książki naukowe... „na starość nie będę się uczyć”. Bibliotekarki zaniepokojone takimi wypowiedziami szukały drogi wyjścia. Był to okres usilnej propagandy wizualnej w naszej bibliotece. Pokazywano na wystawkach zestawienia książek na określone tematy — tak powieści, jak i popularnonaukowych. Robiono stale wystawki nowości w ich barwnych okładkach. Rezultaty były, ale nikie. Urządzano w bibliotece dyskusje, ale ci czytelnicy, na których biblioteka czekała, nie przychodzili, pomimo ustnych zaproszeń i zapewnienia z ich strony, że przyjdą.

W roku bieżącym w rozmowie z jedną taką czytelniczką zwróciła naszą uwagę jej wypowiedź wyrażona z pewną dumą; opowiadała, że była na zebraniu, bo dostała imienne zaproszenie — „przyszedł list do domu”. Ta wypowiedź poddała pewną myśl naszym bibliotekarkom.

Wystosowano 56 imiennych zaproszeń do czytelniczek — gospodyń domowych ze środowiska robotniczego na I posiedzenie zespołu czytelniczego. Dnia 22 lutego przed godz. piątą ogarnęło bibliotekarki wielkie zdenerwowanie: „przyjdą czy nie przyjdą?” — przyszły dwie, potem dalsze dwie, wreszcie zebrało się 12 czytelniczek.

Na pierwszym posiedzeniu przedstawiono uczestnikom plan pracy zespołu i podano ten plan dyskusji. Ustalono wspólnie, że zebrania odbywać się będą co dwa tygodnie we środę i co drugie posiedzenie omawiać się będzie na przemian literaturę piękną i popularnonaukową. Biblioteka zapraszać będzie również prelegentów spoza zespołu swych pracowników, aby posiedzenia urozmaicić. Na pierwsze zebranie przygotowaliśmy omówienie książki Wandy Leopold **Maria Konopnicka**. Niektóre rozdziały książki omówiono, niektóre ilustrowano urywkami wierszy poetki. Po zakończeniu omawiania nie wzywano do dyskusji, ale proszono o wyrażenie opinii co do wyboru książki i czy omawianie jej dało nowe wiadomości naszym uczestniczkom, czy zbliżyło do nich postać poetki. Uczestniczki stwierdziły, że utwory poetyckie znały, ale nie znały zupełnie życiorysu Konopnickiej i lepiej zrozumiały na podstawie omawianej książki jej utwory. Jedna z czytelniczek zauważyła, że biblioteka nie posiada odpowiedniego lokalu do urządzania takich imprez jak dzisiejsza, pytała, dlaczego biblioteka w tym roku nie kontynuuje bajek i wyświetlania filmów dla dzieci, tak jak w roku ubiegłym. Wyjaśniono, że powodem tego jest brak lokalu i że na terenie Stalowej Woli w nowobudującym się domu jest lokal odpowiedni na potrzeby biblioteki, ale nie wiadomo, czy zostanie jej przydzielony. Uczestniczki zaproponowały ułożenie przez trzy osoby listu od zespołu czytelniczego do Prezydium MRN z umotywowaną prośbą o przydział tego lokalu. List ten został następnie wyłożony w bibliotece, celem złożenia na nim podpisów przez czytelników, po czym dwie uczestniczki odniosły ten list do Przewodniczącego MRN. Na marginesie trzeba dodać, że Prezydium MRN lokal ten już przydzieliło naszej bibliotece.

Na następne posiedzenie biblioteka zaprosiła magistra rolnictwa do zreferowania książki Kiljańskiej **Rośliny w pokoju i na balkonie**. Uczestniczce było tylko osiem, gdyż biblioteka polegała na ich dobrej pamięci i nie wysłała specjalnych zaproszeń. Referentka bardzo szczegółowo omówiła treść książki, podkre-

ślając odmiany roślin nadające się do hodowli w naszych warunkach tzn. przy centralnym ogrzewaniu. Zachęcała uczestniczki do hodowli roślin kwitnących, pokazywała odpowiednie ustępy w książce, mówiąc o ich pielęgnacji. Uczestniczki wykazały duże zainteresowanie książką, pytały także o inne kwestie hodowli i żądały wskazówek. Książka omawiana była we właściwym czasie, tj. w okresie przesadzania roślin pokojowych.

Trzecie zebranie zespołu prowadziła biblioteka w obecności 12 uczestniczek. Tematem była książka Golińskiego **Syn Ziemi** (rzecz o Reymoncie). Tak jak poprzednio niektóre rozdziały omawiano, a z innych czytano wyjątki. Książka zainteresowała czytelniczki, które przerywały prelekcję, podpowiadając w jakich utworach Reymont uwidocznił swoje przeżycia osobiste. Niektóre uczestniczki wyraziły zdziwienie, że pisarz miał tak bogate, różnorodne i ciekawe życie, o czym przedtem nie wiedziały i stwierdziły, że omówienie książki Golińskiego pozwoliło im na lepsze zrozumienie treści utworów Reymonta. Po skończonej dyskusji uczestniczki zażądały w bibliotece do czytania na nowo **Chłopów**.

Na czwarte z kolei posiedzenie zespołu biblioteka zaprosiła lekarzkę chorób dziecięcych. Omówiła ona książkę Witkowskiej **Normy żywienia dzieci**. Lekarzka ujęła charakterystykę książki od strony przydatności jej dla uczestniczek zebrania. Między innymi zwracała uwagę na jadłospisy, które zawierają witaminy potrzebne do wzrostu i rozwoju dzieci. Uczestniczki bardzo się zainteresowały omawianą książką — zarówno te, które posiadają dzieci, jak i bezdzietne — bowiem jadłospisy zawarte w książce są przydatne w każdej kuchni.

Piąte posiedzenie prowadziła znów biblioteka. Omawiano książkę Rubacha **Województwo Rzeszowskie**, uwzględniając przede wszystkim historię powstania naszych większych miast. Po omówieniu książki uczestniczki zaproponowały urządzenie w maju wycieczki do Łańcuta, celem zwiedzenia pałacu. Następnie prosiły o prowadzenie zespołu jeszcze przez maj i czerwiec, po czym nastąpił przerwa wakacyjna na okres 2 miesięcy.

Szóste posiedzenie wypadło w Dniach Oświaty, Książki i Prasy. W udekorowanej bibliotece zebrał się cały zespół, celem wysłuchania pogadanki pt. **Obywatele** Brandysa, wygłoszonej przez miejscowego profesora polonistyki. Właściwy temat był poprzedzony krótkim wstępem: przeglądem kierunków literackich w X-leciu, z podaniem tytułów typowych powieści. W toku pogadanki profesor rozwinął trzy wątki powieściowe, naświetlając je w sposób krytyczny, podał charakterystyki głównych postaci, omówił także formę i styl powieści. Z dyskusji jaką podjęto wynikało, że jest to nowa forma omówienia książki, forma, która pozwoliła lepiej ocenić i zrozumieć powieść będącą przedmiotem pogadanki.

Podczas zespołu przybyły dwie nowe osoby przyprowadzone przez uczestniczki, zapisały się one także do biblioteki.

Pierwszy etap pracy zespołu miał za zadanie pokazać czytelnikowi, że książki popularnonaukowe mogą być także bardzo ciekawe, że rozszerzają zakres wiadomości przydatnych czasem i w życiu codziennym. Chodziło przede wszystkim o przełamanie niechęci do tego rodzaju lektury.

W planach dalszej pracy podjęte będą próby samodzielnej oceny książki przez uczestniczki zespołu. Prowadząca zespół będzie miała zadanie kierowania dyskusją i wypuklenia zagadnień zawartych w dyskutowanej książce. Wstępem do nowej formy omawiania książki było posiedzenie zespołu, na którym referowano książkę Brandysa **Obywatele**.

M. Łukowska
Miejska Biblioteka Publiczna
w Stalowej Woli

Bibliotekę suchedniowską prowadzę od 1946 r. W pierwszych latach mojej pracy biblioteka liczyła zaledwie 29 czytelników i posiadała stary, bezwartościowy i zdekompletowany księgozbiór, z którego korzystała tylko nieliczna miejscowa inteligencja. Obecnie biblioteka w Suchedniowie osiągnęła następujące wyniki: księgozbiór składa się z blisko 7 tys. tomów, czytelników mamy ponad 2400 na 7.500 mieszkańców oraz 16 punktów bibliotecznych. Powyższy stan rzeczy osiągnięto przez stosowanie różnorodnych metod pracy z czytelnikiem, jak konkursy, zespoły głośnego czytania, wieczory dyskusyjne, pogadanki i słuchowiska literackie w miejscowym radiowęźle, zespołowe czytanie prasy, wieczory bajek dla dzieci, wystawy książek, wizualną propagandę „książek nowego czytelnika“, usilną propagandę książek rolniczych i technicznych oraz społeczno-politycznych i popularnonaukowych, gazetki, plakaty.



Zespół głośnego
czytania
w Suchedniowie

Duże ułatwienie w pracy nad pozyskaniem czytelników daje dokładna znajomość środowiska miejscowego i zainteresowań czytelników. Dużą atrakcją był dla Suchedniowa Zjazd Powiatowych i Miejskich Bibliotekarzy wojew. kieleckiego w dniu 25.X.55 r., który mobilizująco wpłynął na aktywność czytelników. Zjazd ten miał na celu zaznajomienie się z pracą z masowym czytelnikiem we wzorcowej bibliotece gromadzkiej, odznaczonej w roku 1955 złotą odznaką za przodownictwo. W czasie zjazdu przeprowadzono przy udziale miejscowych czytelników dyskusję z zespołami głośnego czytania na temat „Grażyny” Mickiewicza, poprzedzoną recytacjami utworów Mickiewicza przez młodzież szkoły TPD. Po dyskusji wywiązała się ogólna, bardzo ożywiona wymiana zdań pomiędzy uczestnikami zjazdu a miejscowym społeczeństwem obecnym na sali, którą sympatycznie i z humorem prowadził Ob. Adamczyk — wizytator, przy udziale ob. Masztelarza — dyr. woj. bibl. Na zakończenie uroczystości zjazdowych został przeprowadzony błyskawiczny konkurs literacki przez instruktorkę wojew. Alę Podemską, bardzo lubianą przez bibliotekarzy gromadzkich w Kieleckiem, który wzbudził wielkie zainteresowanie i zadowolenie czytelników do tego stopnia, że do dziś dopytują się o organizatorkę konkursu i proszą o podobne imprezy.

Reasumując powyższe dane dotyczące zjazdu, wyrażam zdanie, że takie zjazdy i konkursy bardzo korzystnie wpływają na zwiększenie czytelnictwa na wsi.

Kazimiera Ludwikowska
kier. Biblioteki Gromadzkiej
w Suchedniowie, pow. Kielecki

KALENDARZ ROLNICZY

NAJWAŻNIEJSZE PRACE ROLNIKA W MIESIĄCU MARCU

W p o l u

Marzec to okres wyjątkowej pracy. Szczególną uwagę zwracamy na roboty związane z przygotowaniem gleby pod zasiewy i sadzenie.

Spuszczamy wodę z zalanych pól. Nie czekając aż całe pole obeschnie, gdzie można puszczamy włókę. Unikamy zbędnych orek. Kontrolujemy stan ozimin. Na glebach piaszczystych i torfiastych je wałujemy. Sprawdzamy siłę kiełkowania ziarna i zaprawiamy je przed siewem. Siejemy wczesne mieszanki grochu, owsa i pszenicy, w późniejszym okresie jęczmień, gorczycę, a w oziminy seradellę. Puste miejsca na koniczyskach podsiewamy: inkarnatką lub koniczyną szwedzką. Koniczyska i lucerniaki zasilamy nawozami fosforowymi i potasowymi, jak również nawozimy łąki i pastwiska, na których ponadto rozrzucają kretowiska, łajniaki oraz zbieramy kamienie. Na komposty składamy zgrabki z dróg i podwórza. Sadzimy ziemniaki. Opracowujemy plan pogłównego zasilania roślin nawozami mineralnymi. Kontrolujemy kopce z ziemniakami i okopowymi.

SWIĘTOCHOWSKI B. *Mechaniczna uprawa roli*. 1952 r. str. 304 rys. 127

Praca zbiorowa. *Agrotechnika*. Wyd. II 1952 r. Tom I : r. 526 rys. 209 patrz str. 170, 223, 250, 415, 273, 312, 209, 526, 397; 293; 301; 510 Tom II str. 432 rys. 185 patrz str. 9, 246, 304, 113

GORSKI H. *Nawozy i nawożenie*. Wyd. 2, 1950 r. str. 111 rys. 22 patrz str. 97, 38

KOROHODA J. *Nasiennictwo warzywne*. Wyd. 2 1952 r. str. 372 rys. 166 patrz str. 42

SWIĘTOCHOWSKI B. *Ogólna uprawa roślin*. 1949 r. str. 519 rys. 173 rozdz. V — patrz str. 171, 181, rozdz. VI — str. 187, rozdz. VII — str. 195, rozdz. IX — str. 203

Praca zbiorowa. *Zalecenia agrotechniczne na sezon wiosenny*. 1955 r. str. 256 rys. 6 patrz str. 94, 154, 165, 127

CHMIELECKI. *Pszenica jara i ozima*. 1952 r. str. 64

MAZURKIEWICZ. *Uprawa jęczmienia*. 1950 r. str. 46 rys. 8

NOWIŃSKI. *Łąki i pastwiska*. 1950 r. str. 318 rys. 45 patrz str. 277

NOWIŃSKI. *Zwalczając chwasty podnosimy plony*. 1950 r. str. 50 rys. 12

CHMIELECKI. *Kompost*. Wyd. 3 1952 r. str. 51

KOROHODA J. *Ziemniaki wczesne*. 1951 r. str. 49 rys. 25

LISTOWSKI A. *Ziemniaki*. Wyd. 4 1952 r. str. 68 rys. 11

Obory, chlewnia, stajnia, owczarnia i kurnik

Stanowić klacze, źrebięta urodzone w lutym są najzdrowsze. Zwiększyć normy paszy dla koni (podajemy rośliny motylkowe). Bydło żywić racjonalnie. Masować wymiona jałówek przed i po ociełeniu. Wypuszczać zwierzęta na czysto sprząt-

nięte okólniki. Zaplanować kwaterowe spasanie bydła na pastwiskach. Dopilnować pokrycia klaczy i krów, macior itp. Przygotować pomieszczenie dla macior z prosiętami. Kury i i inny drób żywić obficie i zapewnić mu temperaturę w pomieszczeniach nie niższą niż 18°C. W kurnikach stosować na ściółkę suchy wygrzany piasek, sieczkę, nigdy trociny.

GRABOWSKI J. *Chów koni*. 1950 r. str. 183 rys. 63 patrz str. 102
LISKIN. *Hodowla bydła*. 1954 r. str. 404 rys. 158 patrz str. 365
KIELANOWSKI J. *Młodzi zootechnicy*. 1952 r. str. 44 rys. 12
LEWANDOWSKI J. *Chów bydła*. Wyd. 3 1952 r. str. 168 rys. 28
PAJAŁK. J. *Wychów cieląt*. 1950 r. str. 71
GAŁUSZKOWNA M. *Wychów kurcząt*. Wyd. 4 1951 r. str. 39 rys. 9

W o g r o d z i e

Tniemy i formujemy drzewa oraz brakujące dosadzamy. Opryskujemy przed pęknięciem pączków. Leczymy drzewa uszkodzone przez mróz. Uprawiamy glebę w sadzie i zasilamy nawozami drzewa i krzewy. Zakładamy inspekty umiarkowane i zimne. Siejemy do inspektów: cebulę, porę, kapustę, kalafior, pomidory, selerę, kalarepę i rośliny ozdobne. Do gruntu siejemy pietruszkę, marchew, cebulę, groch o nasionach gładkich, maciejkę, groszek pachnący, mak. Przesadzamy byliny kwitnące pod koniec lata. Pod koniec miesiąca zdejmujemy okrycia z roślin źle znoszących mrozy.

PIENIAŻEK S. *Sad nowoczesny i jego uprawa*. 1953 r. str. 32 rys. 15
Praca zbiorowa: *Ochrona roślin*. 1953 r. str. 680 rys. 360 patrz. str. 429, 539
KOCHMAN J. *Ochrona sadów*. Wyd. 7 1954 r. str. 80 rys. 41
Praca zbiorowa. *Agrotechnika*. 1952 r. Tom II str. 432 rys. 185 patrz str. 405, 409, 332, 340, 358
Praca zbiorowa. *Warzywnictwo*. 1955 r. str. 1116 rys. 442 patrz str. 190, 384, 405, 475, 451, 872, 893, 570, 922
PIORKOWSKA ZOFIA. *Inspekty w gospodarstwie przydomowym*. 1952 r. str. 32 rys. 10
CHROBOCZEK E. *Cebula*. 1955 r. Wyd. 2 str. 96 rys. 31
CZARNOCKA A. *Uprawa kalafiorów*. 1952 r. str. 32 rys. 9
LITYŃSKI A. *Groch*. 1952 r. str. 40 rys. 14
CHOLEWIŃSKA B. *Pomidory*. 1951 r. str. 192 rys. 47

P s z c z e l a r s t w o

Po oblocie przejrzeć pobieżnie pnie, które słabo oblatywane. Głodne pnie dokarmić. Usunąć ule po spadłych pszczołach. Zainstalować poidła. Zrobić zapas węzy.
BU CZKO S. *Jak założyć i prowadzić pasiekę*. Wyd. 5 1950 r. str. 56 rys. 13
Praca zbiorowa. *Poradnik pszczelarza*. 1954 r. str. 432 rys. 116 patrz str. 212
Praca zbiorowa. *Poradnik działkowca*. W-wa 1955 r. Wydawnictwo Związkowe CRZZ str. 535 rys. 268 patrz str. 418

*) Przy książkach wydanych przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne w Warszawie pominięto wydawcę i miejsce wydania.

**WAŻNE DLA BIBLIOTEK UZUPEŁNIAJĄCYCH LUKI
W LITERATURZE FACHOWEJ**

Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich posiada jeszcze na składzie niewielką ilość egzemplarzy wydawnictwa

MEBLE I POMOCE BIBLIOTECZNE

15 tablic zawierających szczegółowe rysunki konstrukcyjne:

1. Regały na książki	4 tabl.
2. Regały na czasopisma	1 „
3. Urządzenia do wystaw bibliotecznych	6 „
4. Szafki katalogowe	1 „
5. Pomoce biblioteczne	3 „

W wydawnictwie tym bibliotekarz znajdzie cenne wskazówki, ułatwiające wykonanie odpowiednich mebli i urządzeń bibliotecznych.

Cena 1 egz. — 20 zł
(plus koszty opakowania i przesyłki)

Julia Millerowa. KRÓTKI PODRĘCZNIK BIBLIOTEKARSKI. Wyd. 3
uzupełnione i poprawione. W-wa 1954, s. 115. Cena zł 6.—

Czesław Kozioł. WSPÓLPRACA BIBLIOTEKARZA ZAKŁADU PRODUK-
CYJNEGO Z CZYTELNIKIEM W-wa 1955, s. 79. Cena zł 6.—

Władysław Bieńkowski. O PSEUDO-NAUCE BIBLIOLOGII I O NAJPIL-
NIEJSZYCH ZADANIACH BIBLIOGRAFII. W-wa 1953. Cena zł 5,50

Wszystkie te książki nabyć można w Administracji Wydawnictw S. B. P.
Warszawa, ul. Koszykowa 26.